

KONKRETY

nr 30

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 63) 27 LIPCA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

LISTY

Drobna różnica

Cena biletu za przejazd autobusem z Chrostnika do Lubina według taryfy wynosi 3 złote. Od chwili uruchomienia na trasie Legnica - Lubin komunikacji MPK płaciliśmy w myśl zarządzenia dyrekcji MPK 50 procent taryfy, a więc za przejazd z Chrostnika do Lubina - 1,50 złotego. Obecnie o lata ta wynosi 2 złote, czyli zniżka, jaką mamy, wynosi 34 procent zamiast 50 procent! Na moją interwencję, konduktorka oświadczyła mi, że płacimy 2 złote dlatego, że za bilet wartości 5 złotych również pobierają 2 złote. Jednym słowem wyrównujemy tamte straty, które z tego tytułu ponosi MPK.

Dziwne to doprawdy podejście. Uważam, że takie postępowanie MPK w Legnicy nie jest słuszne. Dla nas, rencistów, 0,50 złotego ma dużą wartość, nie stać nas na to, by za kogoś dopłacać.

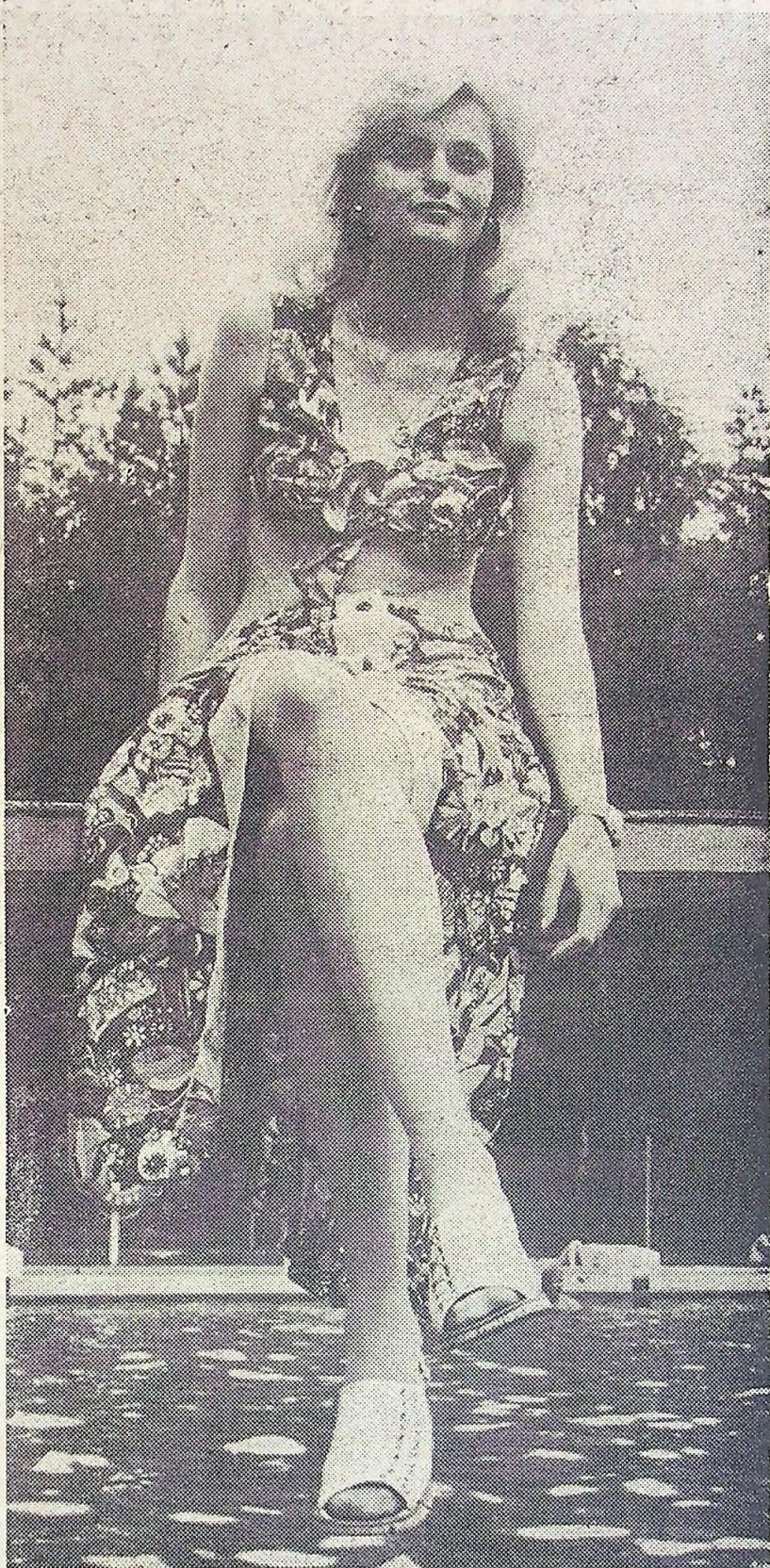
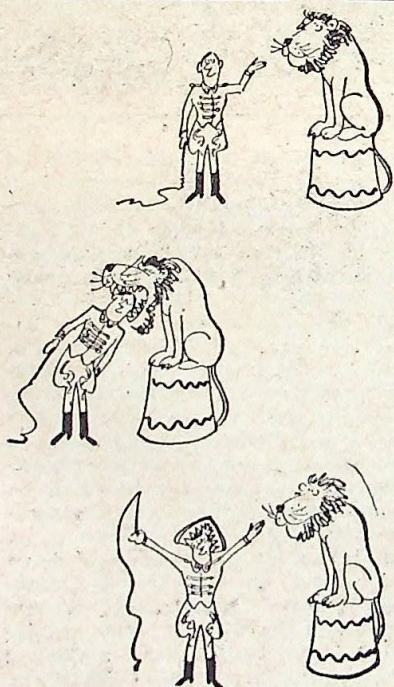
Byłem w różnych miastach Polski i za bilet zniżkowy 1,50 zł płacił się tylko 80 groszy. No, ale to zrozumiałe, w tym wypadku nie chodzi o 5, lecz o 50 groszy!

MARIAN ADAMSKI
Chrostnik

„Do Wrocławia pieszo?”

W odpowiedzi na list czytelników Oddział WP PKS w Lubinie informuje, że osoby odpowiedzialne za zaistniały przypadek, tj. dyżurny ruchu i kierownik dworca, zostały ukarane potrąceniem 100 proc. premii za II kwartał. Jednocześnie przepraszamy podróżnych, którzy nie mogli wówczas dostać się do Wrocławia autobusem odjeżdżającym z Lubina o godz. 17.45.

Dyrektor
RYSZARD MAZUR



Fot. Tadeusz Matkowski

Na sto dwu!

strona 8-9

POŁOWĘ roku zajmują w naszych towarzyskich rozmowach i rodzinnych naradach wakacje, wczasy, urlopy. Zaczyna się to zwykle z pierwszym wiosennym słońcem, kiedy w zakładzie pracy trzeba wpisać się na listę urlopową i zaplanować termin. Już wtedy zaczyna się pierwsza tura „nerwów”. Trzeba bowiem w sposób doskonały zgrać swój urlop z urlopem współmałżonka i z wakacjami dzieci. I w większości wypadków, gdyby nie teściowe, mamy i babcie, byłoby to zupełnie niemożliwe.

Druga tura to okres bezpośrednio przed wyjazdem. Trzeba zaopatrzyć się w letni ekwipunek, sprzęt turystyczny itp. I znowu okazuje się, pomimo tego, że sprawami urlopu żyjemy od kilku miesięcy, że jest już za późno, bo zakupów letniej garderoby trzeba było dokonać w... zimie.

Ostatnie godziny przed wyjazdem spędzamy w kolejkach zorganizowanych przez PKP i PKS oraz przed ekranem telewizora śledząc z zapartym tchem najnowsze meldunki pierwszego tenora Telewizji Polskiej - Wicherka.

LATO MIEJSKICH LUDZI

W LIPCOWYCH DNIACH

KONKRETNA ODPOWIEDŹ

Z OGROMNYM zadowoleniem zostały przyjęte przez społeczeństwo zagłębia miedziowego uchwały Biura Politycznego KC PZPR i rządu w sprawie podstawowych kierunków rozwoju województwa wrocławskiego i miasta Wrocławia do roku 1980. W świetle tych nowych perspektyw prawda, iż przyszły kształt miedziowej krainy, jej dynamiczny rozwój i nowe oblicze, zależy w dużym stopniu od zaangażowania miejscowego społeczeństwa, nabrała nowego blasku. Ludzie miedzi znani są ze swej ofiarności. Także i teraz na decyzje o przyspieszonym rozwoju aglomeracji legnicko-lubińsko-głogowskiej dali błyskawiczną i konkretną odpowiedź. Z konieczności odnotowujemy z tej bogatej listy jedynie wybrane pozycje.

LUBIN

ZG „LUBIN” — górnicy wydobędą dodatkowo rudę do produkcji stu ton miedzi o wartości 12 mln złotych.

ZG „POLKOWICE” — zmniejszą materiałochłonność produkcji. Nadwyżka wyniesie 3 ton. Wartość czynu — 30 mln, 500 tysięcy zł.

ZG „UDNA” — doświadczalny wydział wydobywczy dostarczy 50 tys. ton rudy o wartości 15 mln zł.

ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY KGHM — 7 mln zł.

FUM CHOCIANÓW — 1 500 tys. zł (w tym znaczna część wyrobów w ramach produkcji antyimportowej).

Zalogi budowlane realizujące w pierwszym rzędzie obiekty LGOM-u przysporzą krajowi:

PBKRM — 20 mln zł. Górnicy wydrążą dodatkowo 150 m chodników poziomych. PBK Częstochowa — 15 mln zł. DPBP — 10 mln zł. PBMPK — 16 mln zł. Skrócą cykl robót montażowych przy szybie R-I. Podejmą w tym roku budowę siłowni dla sekcji ciężarowej KS Zagłębie. SOWI — 57 mln zł. Załoga m. in. wydrąży dodatkowo 200 mb wyrobisk poziomych.

HYDROBUDOWA 7 — 4 300 tys. zł. W tym pozaplanowe prace przy uzbrajaniu terenu na osiedlu Polnym.

KBO — 16 mln zł. Załoga m. in. dodatkowo zmontuje je n blok mieszkalny. Lubinie, przyspieszy o trzy miesiące prace przy budowie szpitala, ukończy poza planem pawilon handlowy w Polkowicach i remont szkoły w Raszówce.

PPRD — 1 mln zł. Tyle wyniosły prace drogowców przy układaniu nawierzchni pod tartan na stadionie miejskim w Lubinie.

Łączna wartość podjętych zobowiązań powiatu lubińskiego wynosi 290 mln 156 tys. zł. (W tym 965 tys. zł. wynoszą czynu (spółeczne). Dzięki temu dodatkowemu zaangażowaniu wkład społeczeństwa Lubina do banku 30 miliardów osiągnie wartość 1 miliarda złotych!

LEGNICA

HUTA MIEDZI — załoga wyprodukuje w tym roku między innymi ponad plan tysiąc ton miedzi elektrolitycznej. Łączna wartość dodatkowej produkcji — 86 mln 200 tys. zł.

LEGMET — wykoną w lipcu i sierpniu dodatkowo trzy specjalistyczne wozy kołniane oraz przyspieszy o rok wykonanie filtrów dla huty miedzi w Głogowie.

„HANKA”, „MILANA”, „ELPO” — trzy największe zakłady przemysłu dziewiarskiego i odzieżowego w mieście, przeznaczą na rynek krajowy dodatkowe wyroby. „Hanka” — o wartości 2 mln zł. „Milana” — 1,5 mln zł. „Elpo” — 1 mln zł.

Czyni produkcyjne z myślą o zaopatrzeniu rynku podjęły także LEGNICKIE ZAKŁADY NAKRYC STOŁOWYCH oraz jednostki podległe spółdzielczości pracy — „STEELON”, „LEGNICZANKA”, „DOŁOD”, „INTRO-

DRUK”, „MECHANIK”, „DĄB” i „JEDNOŚĆ”.

Łączna wartość dodatkowych zobowiązań powiatu — 101 mln zł.

ZŁOTORYJA

Najstarsze i najbardziej zasłużone dla miasta ZAKŁADY GÓRNICZE „LENA” wyprodukują ponad plan 50 ton miedzi w koncentracji o wartości 2 640 tys. zł.

W uznaniu zasług

W PRZEDEDNIU Święta Odrodzenia odbyła się w Belwederze uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych 73 z najbardziej zasłużonych w dziele budowy socjalizmu ludziom dobrej roboty. Aktu dekoracji dokonali I SEKRETARZ KC PZPR EDWARD GIEREK, PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA HENRYK JABŁOŃSKI i PRZESRADY MINISTRÓW PIOTR JAROSZEWICZ.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski na centralnej uroczystości otrzymał między innymi przedstawiciel zagłębia miedziowego, słusarz w Przedsiębiorstwie Budownictwa Kopalń Rud Miedzi w Lubinie — JAN KOZŁOWSKI.

Rada Państwa za zasługi poniesione dla rozwoju miast zagłębia miedziowego przyznała wiele wysokich odznaczeń państwowych. Wręczano je na uroczystych powiatowych sesjach rad narodowych:

BOLESŁAWIEC. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udękowano JANA ŻUDZIEWICZA — pracownika Prezydium PRN, a Złotymi Krzyżami Zasługi JANA SZKUTNIKA i JÓZEFA TURKA. Ponadto 14 osób otrzymało Srebrne, a 4 Brązowe Krzyże Zasługi.

GŁOGÓW. 20 lipca br. na spotkaniu w KP PZPR z aktywnym społeczno-gospodarczym miasta Złote Krzyże Zasługi wręczono przewodniczącemu Komisji Planowania Gospodarczego Prez. MRN — EDMUNDOWI MACIEJOWSKIEMU i sekretarzowi Prez. MRN — BRONISŁAWOWI CHUBOROWI. 4 osoby otrzymały Srebrne, a 2 Brązowe Krzyże Zasługi.

Natomiast 21 lipca br. na wojewódzkiej akademii w Zielonej Górze zaszczytne odznaczenie — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał były zastępca przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Głogowie, obecnie już rencista, HENRYK JASTRZĘBSKI. W gronie odznaczonych byli również EDWARD RYBAK — przewodniczący Prezydium PRN (Złoty Krzyż Zasługi) i MARIAN ZAKRZEWSKI — zastępca przewodniczącego Prezydium PRN (Srebrny Krzyż Zasługi).



Uczestnicy III Zlotu Młodych Przdowników Pracy i Nauki podczas uroczystego spotkania z kierownictwem partii i rządu złożyli uroczyste ślubowanie. Przemawiając do młodzieży, I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek powiedział m. in.: „Głównym miernikiem postawy człowieka są czyny. Największą więc wartość mają konkretne wyniki pracy, nauki, działalności społecznej. Przede wszystkim według nich należy oceniać i uznawać wkład w socjalistyczny rozwój kraju”.

Fot. CAF

LEGNICA. Na akademii powiatowej 20 lipca, z udziałem przedstawicieli Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej gen. lejtnanta N. A. Wolichina 17 osób otrzymało odznaczenia państwowe. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udękowano zasłużonego pracownika rad narodowych JANA SZADKOWSKIEGO. Złote Krzyże Zasługi wręczono: MIECYSŁAWOWI SKOWRONOWI — dyrektorowi ZD „Hanka”, WŁADYSŁAWOWI DĄBROWSKIEMU (również z „Hanki”) oraz JÓZEFOWI PIWOWARCZYKOWI, pracownikowi rad narodowych. Srebrne Krzyże Zasługi przyznano 11, a Brązowe 2 osobom.

W przeddzień Święta Odrodzenia w sali ratusza uhonorowano kombatan-tów. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono TADEUSZA GRABOWSKIEGO, a Złotym Krzyżem Zasługi JANA KULIBABĘ. Ponadto przyznano odznaczenia bojowe: Krzyż Partyzancki otrzymał ANTONI SZARKO. 32 osoby medale „Za udział w Walkach o Berlin” i 3 „Za Zwycięstwo i Wolność”.

LUBIN. Na uroczystej akademii w sali DKZM 20 lipca, dokonano dekoracji Złotymi Krzyżami Zasługi pracowników KP MO JÓZEFA JANIKA i JANA RAWSZERA. Ponadto 2 osoby otrzymały Srebrne, a 7 Brązowe Krzyże Zasługi. Za wkład w dzieło rozbudowy zagłębia wręczono 5 Złotych i 7 Srebrnych Odznak Budowniczego LGOM.

ZŁOTORYJA. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za zasługi poniesione w walce z hitlerowskim najeźdźcą odznaczono rolnika z Lubiechowej PAWŁA BOSKĘ. Ponadto wręczono 2 Srebrne i 4 Brązowe Krzyże Zasługi oraz 3 złote odznaki „Zasłużony dla Dolnego Śląska”.

Nowe inwestycje

Do tradycji należy przekazywanie przed lipcowym świętem nowych obiektów. 21 lipca w Bolesławcu, w obecności sekretarza KW PZPR Janusza Owczarka oraz zastępcy przewodniczącego Prezydium WRN Stefana Nowotnika, oddano do użytku piękny ośrodek wypoczynkowy nad Bobrem. Posiada on między innymi trzy baseny kąpielowe i służyć będzie nie tylko mieszkańcom Bolesławca. Drugą od lat oczekiwaną inwestycją w tym mieście było ukończenie sali teatralno-kinowej. Właśnie w lipcowych dniach budowlani oddali ją do użytku. Pomieści ona 480 widzów i tworzy jedną całość z pełniącym swe funkcje już wcześniej Bolesławieckim Ośrodkiem Kultury.

Mieszkańcom Głogowa przybyła też nowa placówka kulturalna. Jest nią filia Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej na osiedlu „Hutnik”.

(T. R.)



Redaguje kolegium w składzie: Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny).

Adres redakcji: 59-300, Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 40).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Numer indeksu 36479.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6-1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

Redaktor naczelny — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicyści i administracja — 42-370.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i Legnicy (Rynek 40).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Numer indeksu 36479.

Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6-1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

DZIWNY to trakt. Za nawierzchnię służą mu uprawy zbóż, plantacje okopowych! Widać go z daleka, nawet z okien autobusu podążającego z Legnicy do Jawora. Pas o szerokości 12 metrów, miejscami i szerzej, przecina łąny. Pas ziemi zniszczonej, stratowanej. Wśród kołyszącej się w słońcu dorodnej pszenicy kontrast ten nabiera dodatkowej ostrości.

U kierownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prez. PRN w Jaworze otrzymuję pierwszą informację. To jest centralna inwestycja, prowadzona przez „Gazobudowę” z Zabrza. Nasz powiadomiono jedynie o projektowanej trasie przebiegu, ale nie o terminach rozpoczęcia prac. Byliśmy przekonani, że wykonawca – kierownictwo robót z Walbrzycha – z odpowiednim wyprzedzeniem zawiadomi użytkowników pól i że w ten sposób uniknie się w części strat. Niestety, tak się nie stało!

Rolnicy zebrani w Kółku Rolniczym w Maluszowie teraz biją na alarm. Nie tylko oni. Nikt ich nie uprzedził o terminach rozpoczęcia prac. Nie przypuszczali, że zasięg szkód będzie tak duży. Dopiero później się zorientowali, że budowlani nie patyczkują się z ziemią. Ciężkie samochody i koparki kursowały po obu stronach wadzonej nitki. Nie zważano na uprawy, na możliwość uchronienia części planu. Prace posuwały się szybko. Nie wycięto więc, nawet na pasze dla bydła czy kiszonki, wielu hektarów zbóż w skali powiatów, bo chodzi przecież już o dwa, o Legnicę i Jawor, wyliczenie dziesięć lub dwanaście metrów razy iks kilometrów urasta do ekonomicznego skandalu. Teraz chłopci biją na alarm jeszcze z jednego powodu. Wykopy naruszyły i w wielu miejscach przerwały sieć melioracyjną. Nie zważano na nią. Najprościej było uszkodzenia zasypać. Po pierwszym deszczu widać już skutki. Gromadzi się woda, zwiastująca z czasem zakwaszenie ziemi. Czy „Gazobudowa” powróci na teren swej pracy i naprawi szkody? Czy tylko ograniczy się do wypłacenia odszkodowań, czerpanych ciepłą rączką z bogatej, państwowej kiesy? Przecież dotychczas, żaden przedstawiciel przedsiębiorstwa nie dokonał w obecności zainteresowanych nawet jednego szacunku strat. Kiedy to nastąpi? Czy wtedy, gdy sprzątną zboża? Obie strony wówczas zawsze mają pretekst do dodatkowych roszczeń, pretensji. Łatwo też o nadużycia. Łatwo o wyrządzenie krzywd, bo ziemia tu dobra i plony bywają niebagatelne. Rekordowy rok 1972, gdy przeciętna zbóż w skali powiatu wyniosła 33 kwintale z hektara nie wymaga komentarzy!

W kółkowej bazie w Maluszowie, którą ofiarne od lat kieruje Bronisław Kret, nie tylko myśli się o żniwach. Gdy dopisze pogoda, a opracowanego harmonogramu prac nie zakłóca postoje i awarie maszyn, akcja przebiegnie sprawnie. Jak w innych kółkowych bazach powiatu brak przede wszystkim prasobieraczy słomy. Ale to jest bolączka nie tylko Jawora.

Oczkiem w głowie zarządu kółka stała się ostatnio hodowla. Dzięki inicjatywie powiatowych władz doszło do porozumienia między przedsiębiorstwami skupu, OSM, PGR-ami i Kłókami Rolniczymi. Umowa przewiduje ratowanie spośród bydła przeznaczanego po pierwszej selekcji na ubój jeszcze tych sztuk, które rokuja poprawę i są zdrowe. Odchowaniem tego bydła początkowo zajmują się kółka, a później zwiększa ono stada PGR-ów; jest ono również chętnie nabywane przez rolników. Eksperyment zdał egzamin. Działacze z Maluszowa są zadowoleni. Bywają i kłopoty, z którymi sami nie potrafią się uporać. Oto kolejne tryby naszej kwadratury.

Zwierzęta, zanim dotrą do kółka,

przechodzą w bazach POZZ kwarantannę, cykl niezbędnych badań. W najlepszym wypadku trwa to dwadzieścia jeden dni. A czasem i sześć tygodni. Ten okres zmiany warunków (nawet samo przejście na suchy pokarm w okresie lata) odbija się ujemnie na kondycji bydła. Czy istnieje możliwość skrócenia tego okresu? Przy dobrej woli stron – tak. Na przykład w bazie POZZ w Godziszowie skupione pojedyncze sztuki, czekając na zaszczepienie do momentu, gdy zbierze się określona partia. Raz trwa to dłużej, raz krócej. Tu istnieje pierwsze oaniwo przyspieszenia. Drugie to pójście na koncepcję wstępnych badań dokonywanych przez służbę weterynaryjną zanim zwierzę dotrze do punktu skupu. Co stoi na przeszkodzie, by POZZ czy kółka przy rozliczaniu uwzględniły również poniesione przez rolnika koszty dodatkowych badań.

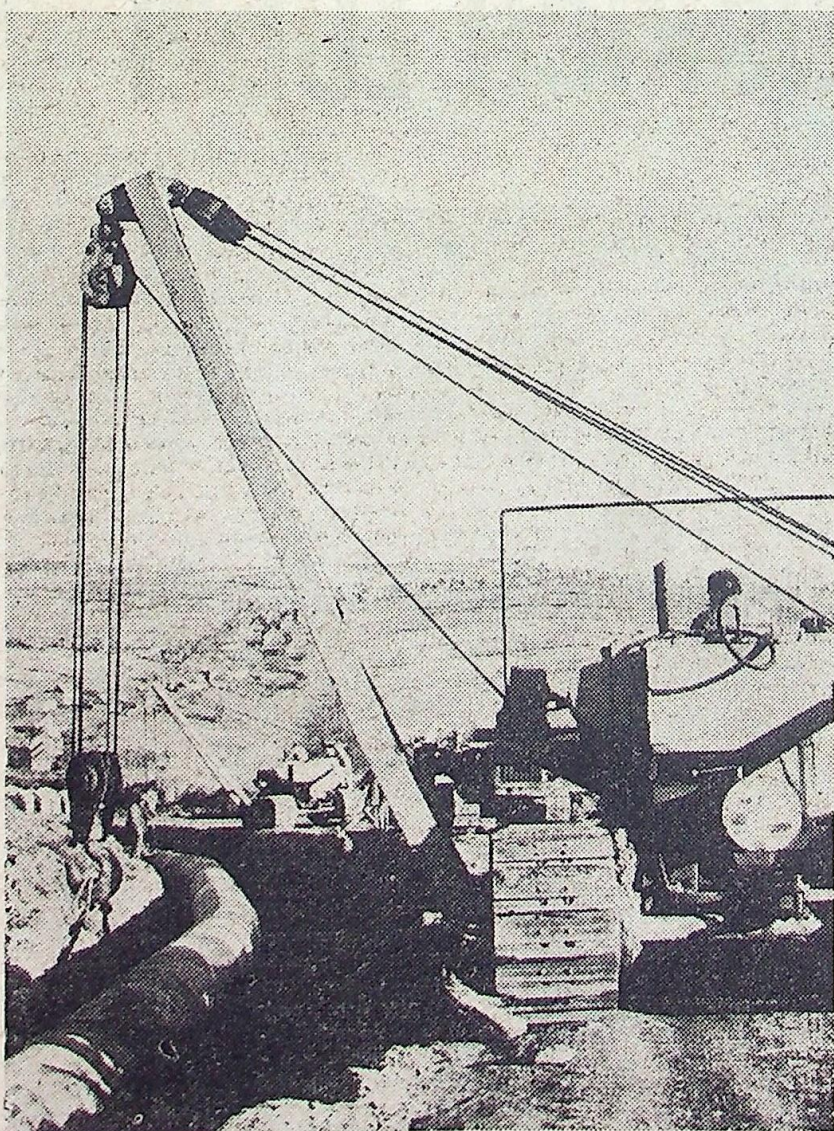
Wprowadzenie nowej formy usług, bo tak oficjalnie ową „przechowalnię” się nazywa, rodzi potrzebę zmian. Kółko w pobliżu swej bazy nie posiada pastwiska, niezbędnego wybiegu dla zwierząt. Czyniono starania, by dokonać zamiany sąsiadującego z bazą gruntu, aktualnie użytkowanego przez miejscowych nauczycieli. Jak się okazało zamiana 3 hektarów pól tej samej klasy, zamiana na zasadach polubownych jest

pond wiejskie zwyczaje. Nawet jeśli jedną ze stron są nauczyciele. Nie pomógł bowiem interwencja zainteresowanych w wydziale oświaty. Rzec musi więc nabrać mocy urzędowego nakazu.

Szkoda, że drogę innowacjom trzeba wytęczać odgórnymi zarządzeniami, że nie można ich rozstrzygać na miejscu. Spór o „miedzę”, żeby było modniej w wypadku Maluszowa staje się też sporem o ochronę środowiska. Kółku przyznano część sąsiadującej posesji ze starym sadem. Niektórzy z mieszkańców domu, notabene leżącego przy ruchliwej szosie, na wieść, że kółko chce w sadzie urządzić wybieg dla zwierząt, zapowiedzieli protest o ochronę środowiska. Zapachy bywały są tak ostre i nietypowe dla wsi, że w tym nasileniu staną się nie do zniesienia! Właśnie, jak można?!

KWADRATURA KÓŁKA

TADEUSZ ROLLAUER



Prasa co jakiś czas donosi o sukcesach polskich brygad pracujących przy budowie gazociągu ze Związku Radzieckiego przez Czechosłowację do NRD. Tam u wykonawców na większą skalę zasada dobrej roboty w pełni obowiązuje.

Fot. CAF – Łokaj

LISTY

Komu autobus?

W związku z ukazaniem się w numerze 26 tygodnika „Konkrety” notatki pt. „Inicjatywy czytelników” dyrekcja WP PKS w Lubinie przesyła pewne wyjaśnienia w opisanej przez naszego pracownika sprawie ewentualnego polepszenia stanu taboru samochodowego, szczególnie środków transportowych przystosowanych do przewozu ludzi przez przekazanie autobusów idących do kasacji innym instytucjom społecznym, np. PGR.

Pojazdy przeznaczone dotychczas do eliminacji w każdym przypadku nie tylko wykonywały wymagane normy przebiegu, lecz w znacznym stopniu je przekroczyły; zużycie tych pojazdów wynosiło ponad 80 proc. wartości i nie kwalifikowały się do dalszej eksploatacji w naszym przedsiębiorstwie. Najczęstszą przyczyną eliminowania autobusu jest nadmierne wypracowanie nadwozia (korodowanie, pęknięcie), ponadto nie ma możliwości nabycia nowego.

Przekazanie tych wozów, czy nawet ich odsprzedaż innym instytucjom nie leży w gestii oddziału PKS. Decyzję w powyższej sprawie podejmie Zarząd WP PKS we Wrocławiu oraz Wydział Komunikacji Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Nawiązując do powyższego należałoby dodać, że wykonanie remontu autobusów przeznaczonych do kasacji w czynie społecznym, co sugeruje autor notatki, jest niemożliwe z dwóch powodów: pierwszym jest niedobór pracowników (mechaników zakładowej stacji obsługi), na plan 145 zatrudnionych jest 108 osób. Siłą rzeczy więc część z nich pracuje w godzinach nadliczbowych, by tabor będący w eksploatacji był w ciągłej gotowości. Drugim powodem jest nadmierne zagęszczenie na kanałach naprawczych.

Warsztaty naprawcze tutejszego oddziału PKS budowane były do obsługi 200 pojazdów, a obecnie ilość pojazdów w stosunku do przewidywanej wzrosła dwukrotnie. Z naszej strony radzilibyśmy przedsiębiorstwom chętnym do nabycia pojazdów przeznaczonych do eliminacji z tutejszego oddziału PKS, aby skontaktowały się z nami, przed podjęciem ostatecznej decyzji, przez kompetentne organa w celu zapoznania się ze stanem technicznym pojazdu zgłoszonego do eliminacji.

z-ca dyrektora
Stanisław Fudał

„Tylko wynik...?”

Ustosunkowując się do zamieszczonego w numerze 25 „Konkrety” z dnia 22 czerwca br. artykułu pt. „Tylko wynik...?”, uprzejmie informuję, że zawarte w nim uwagi są w zasadzie słuszne. Już wcześniej informowano nas o niechętnym udostępnianiu stadionu młodzieży szkolnej. Jednak w wyniku naszych interwencji Zarząd KS „Miedź” wyrażał zgodę na korzystanie z tego obiektu (vide mistrzostwo Legnicy szkół podstawowych i.a., „Wielobój oldboja” itd.).

Uwagi zawarte w Waszym artykule świadczą jednak, że nie zawsze chętni mogą korzystać z urządzeń sportowych na terenie stadionu, toteż dziękując za zajęcie się problemem, pragnę zapewnić, iż KKFIT w Legnicy dąży do wszelkich starań, aby w przyszłości w pełni realizowano porozumienie pomiędzy Prezydentem MRN w Legnicy, a hutą miedzi, to znaczy, aby ze stadionu korzystać mogli wszyscy chętni, a przede wszystkim młodzież szkolna.

przewodniczący
Komitetu Kultury Fizycznej
i Turystyki w Legnicy
EUGENIUSZ MAJCHRZYK

(ciąg dalszy ze str. 1)

SZYBKO mijają dwa tygodnie. Bez względu na to, gdzie się je spędzi. W Bułgarii, w polskich Tatrach, nad morzem, czy w Rokitkach. Dwa tygodnie, które znakomicie rozleniwiają, czynią każdą pracę wielką męką. Przeto zdarzało się, że wielu z nas miało skłonności do naturalnego przedłużania urlopu. Oczywiście już nie na plaży, nie w lesie, ale w pracy. Przy maszynie, za ladą, nad biurkiem. Winę za ten stan ponosiła oczywiście **POGODA**. Najpopularniejsze rozmowy z tego okresu, to narzekania na **CISNIENIE**.

Cisnienie społeczne jest jednak inne i ono uwzględnione zostało w całej serii rozporządzeń nakazów wydanych przez najwyższe i najniższe władze. Dotyczą one i regulują tryb i sposób organizowania urlopów, określają procentowe granice urlopowej absencji, mówią jednoznacznie o tym, kto na urlopy w okresie wakacyjnym iść może, a kto powinien pracować.

Nie powtórzy się więc już nigdy sytuacja, że w gorącym okresie żniw urzędnicy pracujący na rzecz rolnictwa będą delektować się słoną wodą morską, a rolnicy pracujący w gospodarstwach „za lewą” słonym potem spowodowanym źle zorganizowanym zaopatrzeniem, złą dostawą części zamiennych i niemożnością podjęcia jakichkolwiek interwencji

z powodu nieobecności w pracy ludzi kompetentnych.

Obowiązuje nas dzisiaj bardzo prosta zasada. Odpoczywają ci, którzy na czasach; w pracy obowiązuje normalna dyscyplina, bez wakacyjnej taryfy ulgowej. Nie stać nas na zwolnienie obrotów i marnowanie społecznego wysiłku z poprzednich miesięcy.

Aby przekonać się, jak ta zasada realizowana jest w praktyce, pojechałem do Legnicy. Po całej serii narad i instrukcji, jakie otrzymali ludzie odpowiedzialni, starałem się znaleźć takich, którzy niezbyt się udzielnymi wskazówkami przejęli.

Wiele straciłem czasu na to, aby przylapać miasto na letniej drzemce... Zakłady pracy, mimo zmniejszonej (w granicach normy) obsady wykonują plany. Niezwykle tego roku lipcowe dni spowodowały, że produkcyjne tempo w legnickich zakładach pracy jest jeszcze większe niż w latach ubiegłych. Załogi w spontaniczny sposób odpowiadają na decyzje gospodarzy, dotyczące województwa wrocławskiego, a w szczególności zagłębia miedziowego, które ogłoszone zostały na początku lipca. Podejmują nowe zobowiązania o dodatkowej produkcji.

Interesowały mnie sprawy dostatecznego zabezpieczenia pracy w tym ciężkim okresie. Były przejściowe kłopoty z napojami chłodzącymi, ale po interwencjach sprawa została załatwiona. Ludzie nauczyli się o swoje sprawy upominać — powiedział mi jeden z rozmówców. Wiedzą już teraz, że właściwe zabezpieczenie produkcji to obowiązek dyrekcji, a nie li tylko dobra wola. Przychodzą, upominają się. Ma to podwójnie korzystne znaczenie. Kierownictwa zakładów mają lepsze rozeznanie w sytuacji, nie polegają tylko na melankolijach przekazywanych im „służbową drogą”.

W handlu, w gastronomii nor-

malna praca. Można się doszukać oczywiście wielu jeszcze potknięć, ale nie są to niedociągnięcia spowodowane kanikulą i dlatego nie będę o nich pisał.

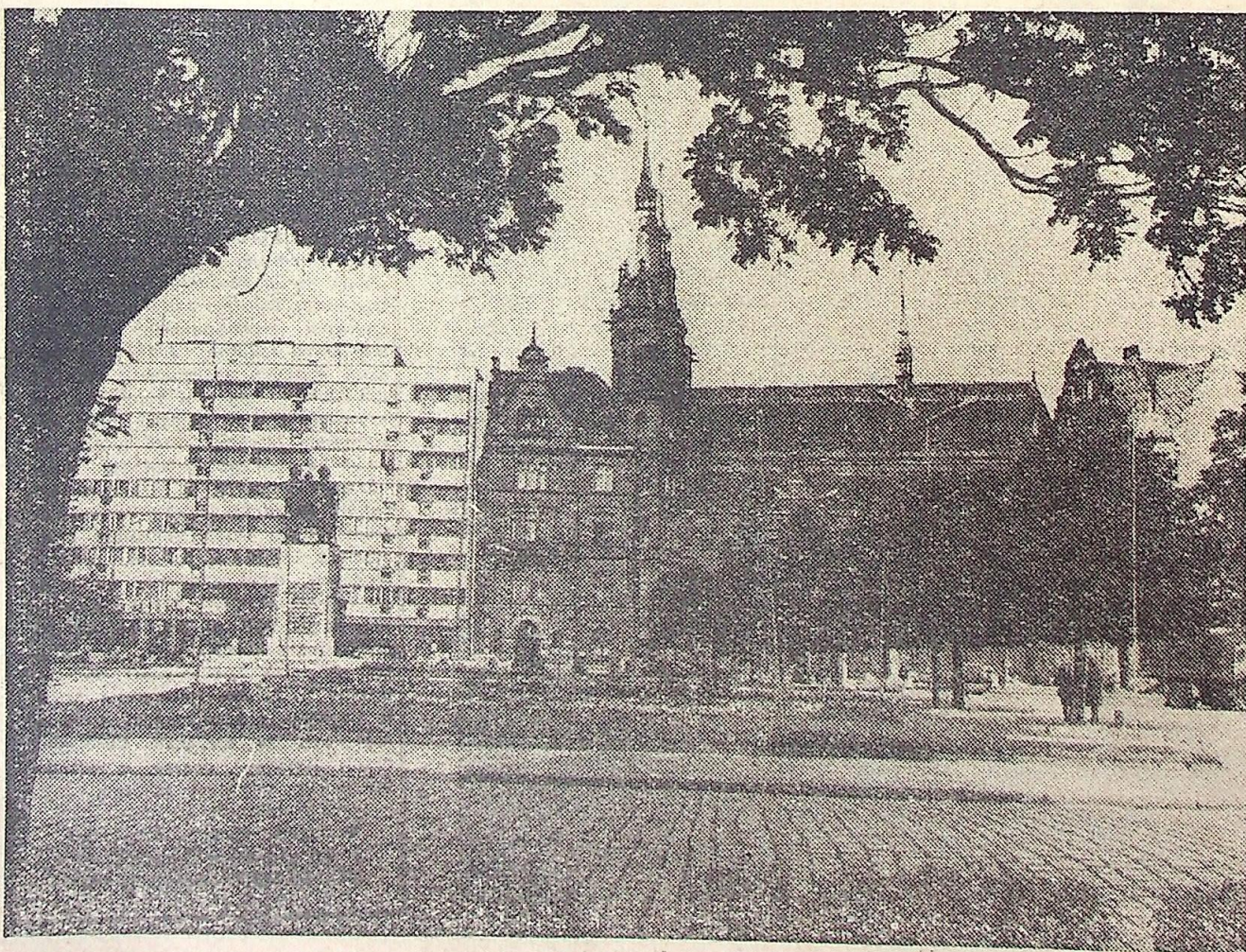
Bardzo pouczająca jest analiza tak zwanego wypoczynku sobotnio-niedzielnego. Zazwyczaj mogą sobie pozwolić na tę potrzebną formę czynnego wypoczynku tylko zakłady duże, dysponujące własnymi środkami transportu i one takie wyjazdy, połączone z ciekawym programem, organizują. Gorzej jest z zakładami — „kopciuszkami”. Może Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego zajęłoby się w przyszłości przede wszystkim właśnie tymi zakładami. Mają one i tak znacznie uboższą bazę socjalną, przez co praca w tych małych zakładach, spółdzielniach pracy itp. staje się w okresie letnim wielką męką.

Pracownicy usług, w okresie letnim z urlopów korzystają w niewielkim wymiarze. Przecież wakacje to dla nich ożywiony sezon. Siłą rzeczy skazani są na wakacje w mieście. Na pracę w mieście. Na gorączkę, rozgrzanie i małe pawilony usługowe... Ich praca jest nie mniej ciężka i dotkliwa od pracy hutników. A przecież to oni w znacznym stopniu określają rytm życia miasta, to z nimi mamy do czynienia na co dzień, od ich sprawnej pracy zależy nasze dobre samopoczucie.

Może więc miasto zainteresuje się wakacyjnymi losami tych ludzi, może miasto (mówię o bogatszych przemysłowych mecenasach) weźmie ich pod swoją opiekę — ludzi, którzy obsługują pracowników wielkich zakładów pracy. Bo przecież miasto to jeden organizm i od właściwej pracy wszystkich zależy będzie jego społeczne zdrowie. Czekamy więc na pierwsze deklaracje, czekamy razem z dużą rzęsą handlowców i pracowników usług, którzy bardzo chętnie sobotnio-niedzielną czas spędziliby na pozamiejskim wypoczynku.

LATO MIEJSKICH LUDZI

STANISŁAW PELCZAR



Legnica — plac Słowiański.

Fot. Grzegorz Kurzajczyk

LISTY

„Kursy zerowe” także w Legnicy

Szanowna Redakcjo! Do napisania tego listu sprowokowała mnie wypowiedź p. J. Grzempowskiego zamieszczona w rubryce „Listy” w „Konkretach” nr 27, z dn. 6 lipca 1973 r. pt. „Kursy zerowe”.

Problem, który zasygnalizował pan Grzempowski nie odnosi się tylko do komunikacji na terenie Lubina.

Od czterech lat korzystam z linii nr 5 w Legnicy na odcinku od dworca w kierunku „Kąbli” w godz. 8.00—8.15. O tej porze, według rozkładu jazdy, autobusy tej linii powinny jeździć co 5 minut, lecz niestety, czekanie na autobus przedłuża się często do 15—20 minut, przy czym jadą pod rząd dwie lub trzy „piątki”. Wśród kolegów, z którymi zmuszony jestem korzystać z tej linii, krąży dowcipy w rodzaju: „Cale szczęście, że kierowcy tych autobusów nie umieją grać w brydża”, itp. Ostatniej zimy, po ponad półgodzinnym oczekiwaniu poszliśmy wraz z kolegą do kantorka MPK, mieszczącego się przy dworcu i wpisaliśmy tam swoje uwagi do książki życzeń. Na nasze zazenienie otrzymaliśmy wyjaśnienie od dyrekcji MPK, z którego dowiedzieliśmy się, że w dniu, w którym wpisaliśmy uwagę, autobusy tej linii nie kursowały regularnie, gdyż z powodu awarii nie wyjechało z zajazdu kilka autobusów. Wyjaśnienie takie jest zwalaniem winy na tzw. trudności obiektywne i nie pokrywa się z prawdą, ponieważ po wyjściu z kantorka wsiedliśmy do jednego z trzech jadących kolejno za sobą autobusów linii nr 5. Na koniec chciałbym zaznaczyć, że spóźnienia tych autobusów są już prawie regułą, gdyż zdarzają się częściej niż co drugi dzień, tzn. około czterech razy w tygodniu.

Innym zjawiskiem, które denerwuje pasażerów MPK jest to, że na liniach, na których w autobusach pozostawiono konduktorów (linie podmiejskie) nie panuje znoważ stosowany przez wszystkich konduktorów we wrocławskim MPK, tzn. nawet przy największej liczbie pasażerów wsiadających na przystanku, konduktor w lewickim autobusie siedzi na miejscu, a nie przechodzi do przodu, co powoduje zablokowanie przejścia i w efekcie niepotrzebnie długi postój autobusu na przystanku. Dochodzi nawet do tego, że na końcowych przystankach, gdy konduktor siedzi przy kierowcy, a pasażerowie usiadli na swoich miejscach, po ruszeniu autobusu konduktor przechodzi na swój fotel i pasażerowie zmuszeni są do podchodzenia do tyłu autobusu, ażeby wykupić bilet.

Następna sprawa to powrót autobusów z Lubina do Legnicy. Jadąc kiedyś między godziną 14.00 a 15.00 z Lubina straszliwie przepełnionym autobusem, zauważyłem kilka wyprzedzających nas pustych autobusów MPK. Przypuszczam, że były to autobusy wewnętrznych linii Lubina (choć nie mam pewności czy nie były to autobusy uszkodzone). Czy nie można by, wrotem wrocławskich tramwajów, umieszczać na tych autobusach tablice z napisem np. zajezdnia — Legnica i zabierać pasażerów jak na normalnej linii? Byłaby to wada dla pasażerów i na pewno zysk dla przedsiębiorstwa.

Z poważaniem
ANDRZEJ FRANK
Wrocław, 2. ul. Kaszubska 7



Kwiaty dominowały nie tylko na Starówce...



Konkurencja układania się zaczęła.

KWIATY OJCZYŹNIE

LUBIĘ ODWIEDZAĆ stolicę Dolnego Śląska przed lipcowym świętem. Sentyment? Tak. Jak sięgam pamięcią, ulice i skwery Wrocławia zamieniały się wtedy we wspaniałe bukiety kwiatów. Podobnie jest i w tym roku — po raz trzynasty. Nadodrzańskie miasto tonie w kolorach tęczy. Tęczy utkanej z kwiecia, barw i zapachów...

Choć święto rozpoczyna się oficjalnie otwarciem przez ojców grodu tradycyjnej wystawy w Klubie Dziennikarza, wrocławianie na długo przedtem są już pod urokiem kwiatów. Wydaje się, że w lipcowe dni wszyscy bardziej weseli, a dziewczyny piękniejsze i miłsze. Złudzenie? Chyba nie. Kolorowe święto... tłumy zgromadzone na placu Solnym, w Rynku, wokół Klubu Dziennikarza, KMPIK, przed wystawami kwiaciarni... Krótkie słowa powitania, podziękowania organizatorom, życzenia. Ciepłe słowa... I już pierwsi zwiedzający mogli oglądać zgromadzone cuda w Klubie Dziennikarza. Jeśli ktoś nie widział, niech żałuje. A przyznam, że widziały to tyście!

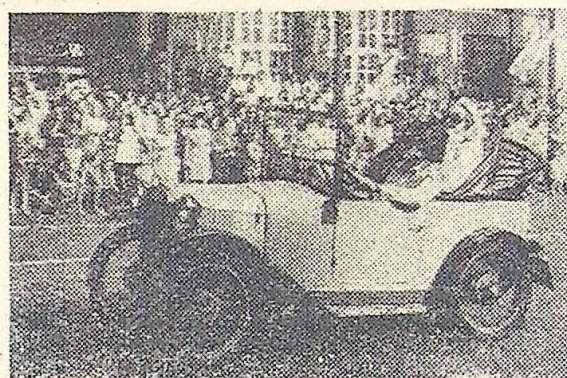
Młodość, radość i kwiaty. Piękny dar złożony w uroczystym prezencie Ojczyźnie. Prosty i wzruszający symbol.

Zazdroszczę wrocławianom kwiecistego święta. Marzy mi się, aby kwiaty Lubiechowa, Legnicy, Trzebnicy i Cieplie trafiły i do nas.

Ozdobiły nasze ulice i skwery, stały się symbolem tego, co nowe i radosne w zagłębiu miedziowym. W surowym, przemysłowym krajobrazie byłby to element niezbędny.

Myślę, że cenna inicjatywa wrocławskiego Klubu Dziennikarza powinna znaleźć poparcie i u nas. Pierwsze kroki już uczyniono. Pozostaje tylko sfinalizowanie projektu i znalezienie mecenasa. I tu ukłon pod adresem lubińskich zakładów pracy i ojców miasta. Rzecz warta zachodu. A może za rok przyłączymy się do lipcowego święta kwiatów?

(SM.)

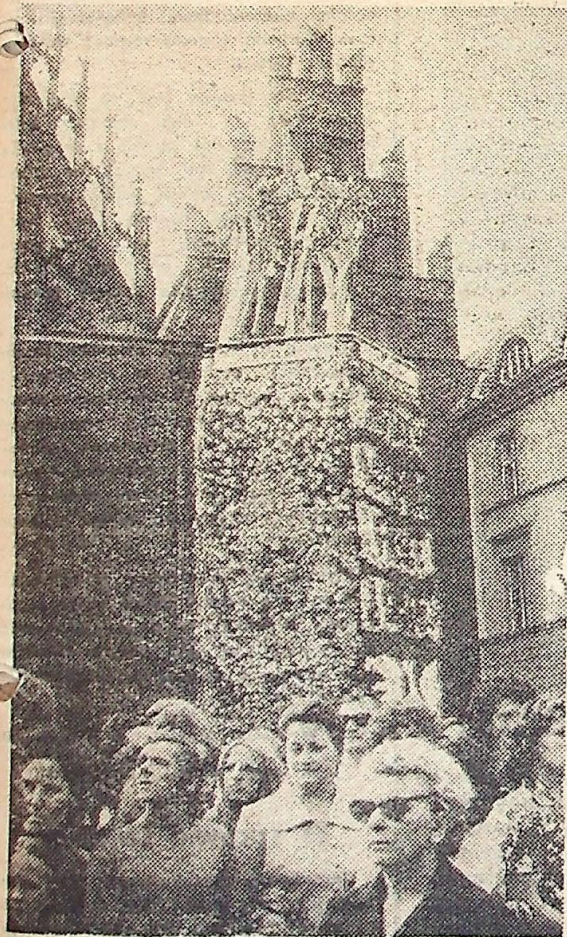


Coś w „zupełnie starym stylu...”.



W Klubie Dziennikarza ekspozycję przygotowali Danuta Kowalczyk i Artur Ossowicz.

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski



Kwiatowa wieża życzeń.

LISTY

W sprawie drobnych

Urząd Poczta-Telekomunikacyjny w Lubinie zawiadamia, że skarga obywatelki zamieszczona w numerze 26 tygodnika „Konkrety” w sprawie braku drobnych pieniędzy na wydanie reszty z banknotu 500 zł, dnia 14. VI. 73 r. w okienku nr 3 tutejszego urzędu o godzinie 7.20, została zbada-

na. Trudno jest ustalić, czy była to godzina 7.20, czy też, jak zeznają pracownicy, godz. 7.05. Ponieważ w tym czasie następuje komisyjne otwieranie kasy głównej i jej sprawdzenie, które trwa do około godz. 7.10 i po tym czasie mogła być dokonana wymiana pieniędzy. Natomiast obywatelka, spiesząc się, nie miała czasu na czekanie. Przepisów regulujących opisany przypadek nie

ma, ale jest stara zasada, że klient w każdej instytucji, czy w sklepie powinien w miarę możliwości dawać odliczoną gotówkę, a szczególnie jeżeli chce być szybko i sprawnie obsłużony. Pracownica tutejszego urzędu postąpiła niewłaściwie stemplując dowód wpłaty przed przyjęciem gotówki, którego już wydać nie mogła i musiała zniszczyć, za co z urzędu obywatelkę przepraszam. Odnosnie zepsutego druku wyjaśnia się, że w każdej księżeczce spłat ratalnych jest kilka druków rezerwowych, a gdyby nie było, to wpłaty można dokonać na druku wpłat czekowych PKO odpowiednio wypełnionych.

Naczelnik Urzędu
 Stefan Diduch

Pomyłka

W odpowiedzi na zamieszczoną notatkę w „Konkretach” nr 23 z dnia 8. 06. 73 r. uprzejmie informujemy, że z pracownicą, która pobrała wyż-

szą należność od klientki została rozwiązana umowa o pracę.

Ponadto klientce zwrócono nadpłaconą sumę i przeproszono.

Przeprowadziliśmy również rozmowę z całą załogą tego sklepu na temat dokładnego obliczania należności za towar i obowiązku pracy za ladą całej załogi.

z-ca dyrektora d/s handlowych
 mgr Władysław Galas

Dla kogo są sklepy

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w numerze 25 uprzejmie wyjaśniamy, że wywieszka w sklepie mięsnym nr 5 na osiedlu Sienkiewicza w Polkowicach opiewała „Sklep nieczynny z powodu dezynfekcji”.

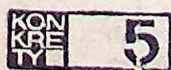
Po przeprowadzonej dezynfekcji przystąpiliśmy do remontu sklepu, który trwał włącznie z dezynfekcją jeden tydzień. W czasie wykonywania remontu w sklepie nr 5, był czynny nasz sklep mięsny w Rynku, na którym spoczywał cały ciężar zaopatrze-

nia. Zwiększono ilość mięsa i wędlin w tym sklepie dwukrotnie w celu prawidłowego zaopatrzenia miasta. Z chwilą zakończenia remontu w sklepie mięsnym nr 5 oraz jego otwarcia, przystąpiliśmy do remontu sklepu mięsnego nr 4 w Rynku, który trwał pięć dni.

Przeprowadzanie remontów w naszych sklepach było konieczne ze względu na utrzymanie wymaganych warunków sanitarnych oraz nadanie im estetycznego wyglądu. W miesiącu czerwca jest mniejszy popyt na artykuły mięsne i jego przetwory aniżeli w miesiącach poprzednich i dlatego remont w tym okresie jest najkorzystniejszy z punktu widzenia klientów i zakładu.

Zakłady Mięsne
 Legnica

z-ca dyrektora d/s handlowych
 mgr Władysław Galas



Wolne sobotnie popołudnia i niedziele spędzamy zwykle z całą rodziną w parkach lub na podmiejskich łączkach, jeziorach... a kiedy już los uśmiechnie się do nas i otrzymamy upragnione dwutygodniowe wczasy, po wielu przygotowaniach wyruszamy w Polskę. Może trafimy do „Górnicy Strzechy”, ośrodka zakładowego ZG „Lubin” w Karkonoszach.

Przyznam szczerze, że do Szklarskiej Poręby jechałem z mieszanymi uczuciami. Pamiętając niechlubne obrazy wczasowych „widm”, skąd ludzie uciekali po kilku dniach, nastawiłem się dość sceptycznie.

LUKSUS JEST TU STANDARDEM

OBAWY MOJE potwierdziły się, gdy zmuszony byłem do prawie godzinnych poszukiwań „Strzechy”. Nigdzie w centrum miasta nie znalazłem tabliczki informacyjnej. Pytani o drogę ludzie wskazywali zgoła nieprawdopodobny kierunek: „połą” w górę... W końcu trafiłem. Niestety, w ośrodku zastałem tylko uwijający się personel. Okazało się, że ostatni turnus wyjechał wczoraj, a następny zjedzie dopiero jutro.

Korzystając z chwili, gdy w ośrodku jeszcze pusto i trwa wielkie sprzątanie, ruszyłem na zwiedzanie obiektu w towarzystwie jego kierownika. To, co zastałem, przeszło wszelkie oczekiwania. Pokoje od jedno- do czteroosobowych (największych) wyposażone nowocześnie i ze smakiem. Stylizowane oświetlenie dopełnia całości. Wszystkie pokoje są umeblowane podobnie. Nie różnią się standardem. Również inne pomieszczenia — łazienki, przestronny hall z szafkami na obuwie, „rodzinna”, wygodna świetlica, stylowo urządzona jadalnia; nawet zaplecze — podstawowa bołaczka i kłopot domów wczasowych i sanepidów — funkcjonalne, projektowane z myślą o wygodzie personelu i sprawności obsługi. Wszystko lśniące, ładne i gustowne. Imponujące wrażenie!

O wykorzystaniu obiektu, formach wypoczynku rozmawiam ze Zdzisławem Adamowiczem. Były górnik ZG „Lubin” i kierownik hotelu robotniczego, obecnie prowadzi górnicze wczasowisko:

„Obiekt wczasowy jest na razie mały, zaledwie dwadzieścia miejsc. Otrzymała go załoga ZG „Lubin” niedawno, bo na ostatnią Barburkę. Wykorzystywany jest oczywiście przez okrągły rok. Przyjeżdżają tu zwykle ludzie młodzi, górnicy spragnieni ciszy, lasu i gór. Brak nam etatu dla kaowca, prawdopodobnie otrzymamy go w grudniu”.

Mamy w ośrodku wszystko, co służyć może miłej rozrywce: zestaw gier towarzyskich, kolorowy telewizor. Niedługo uruchomimy kawiarenkę, bufet i bibliotekę. Zresztą wczasowicze również młodzi wola długie górskie wędrówki, spacerować w lesie, niż spędzanie czasu w kawiarnianym zgłętku. Niechętnie korzystają też z usług lokali w Szklarskiej Porębie. Miasto nie proponuje wiele spragnionym rozrywki ludziom, a do wieczornych „wypadów” nie nastraja wyboista, dziurawa i nie oświetlona droga.

Najwięcej kłopotów sprawia nam zaopatrzenie. Niewielki wybór napojów i wręcz obrzydliwe

pieczywo. Masarnie są zaopatrzone nieźle, ale w sklepie wydającym rachunki (ul. Odrodzenia) zaopatrywanym przez WPHACU Jelenia Góra, nie można otrzymać pożądaných asortymentów mięsa, wołowiny, cielęciny... Inni zaopatrzeniowcy je dostają, ale za jaką cenę? Zmusza nas to do przywożenia wielu produktów prosto z Lubina. Sądę, że sytuacja poprawi się, gdy wreszcie stanie drugi nasz obiekt (na 60 miejsc) położony kilkanaście metrów dalej”.

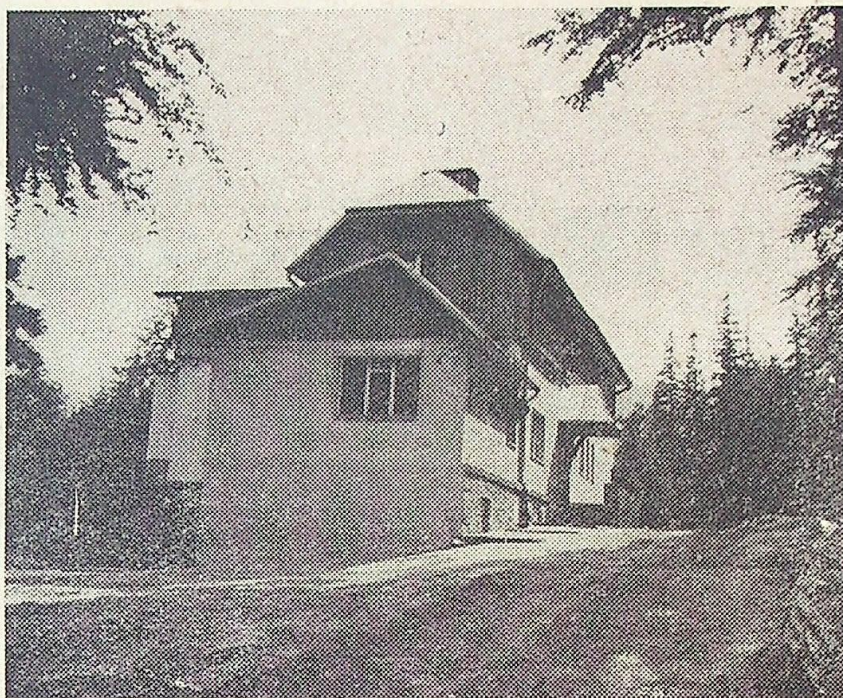
DRUGI OBIEKT

NA PLACU budowy grupa ludzi z brygadziatą Bernardem Rosadą i kierownikiem Józefem Śmieją. Praca idzie wolno. „Nic dziwnego — wyjaśnia pan Śmieja — to są ślusarze, a nam trzeba kilku mura-

Wyposażenie pokoju bardzo nam się podoba. Jest luksusowe. Marzymy o cichym, spokojnym wypoczynku. Sądymy, że wczasy będą udane”.

Takie i podobne wypowiedzi usłyszałem od innych: Antoniny i Władysława Leszków, Genowefy i Zdzisława Martyków... Czy będzie to wypoczynek udany? Czy ludzie wrócą z zapasem sił? Czy wpis do „Książki skarg i wniosków wczasowiczów” okaże się kolejną pochwałą pod adresem personelu i kierownictwa oraz życzeniem powtórnego powrotu? Spytamy o to później. Zajrzyjmy jeszcze do centrum Szklarskiej Poręby. Co ona oferuje górnikom ze „Strzechy”?

Jedno wiemy już teraz. Jeśli mają szansę wypocząć w górach na spacerze i w leśnej ciszy, to niech z tego korzystają, bo w naszym mieście z roku na rok gorzej. Co proponują gospodarze



TURNUS PRZYJECHAŁ

Tekst i zdjęcie: STANISŁAW MAŁECKI

rzy, na których czekamy już ponad miesiąc! Brakuje nam materiałów. Musieliśmy wymienić stropy. Teren jest szczyplawy, nie ma gdzie magazynować zapasów. Nie posuwamy się naprzód. Nie wiem, którą drogą ciągnąć c.o. oraz instalację wodną. Dokumentacji nie mamy do tej pory! Prawdopodobnie, nie opłacona przez ZG „Lubin”, leży we Wrocławiu w biurze projektowym. Obiekt miał być wykończony do grudnia. Boję się, że do wiosny nie zrobimy. Przeszkody nie zależą od nas...”

Takie są racje budowniczych. Są również inne: górnicy czekają na nowe miejsca wczasowe... Jeszcze czas na interwencję.

TYLKO ŚWIEŻE POWIETRZE?

PIERWSI wczasowicze zjechali już rano, a ostatni „maruderzy” ściągają w chwilę, gdy smakowite zapachy pierwszego obiadu przyrządzonego pod bacznym i doświadczonym okiem szefa kuchni Eugeniusza Franicy, rozchodzą się po zakamarkach. Wczasowicze już się rozgościli, ale zanim uderzenie górniczego gongu wezwie ich na obiad, pytam o pierwsze wrażenia.

Stanisław Guzowski z rodziną: „Jesteśmy tutaj pierwszy raz.

chętym rozrywki i głośnej zabawy? Jedno kino, kilka kawiarni (jakież „wielkomiejskie” dansing!...); trochę agencyjnych knajpek (radzę zwrócić uwagę na obsługę), obskurny i brudny bar mleczny przy głównej ulicy oraz podniszczona karuzela! Całości dopełnia brak kąpieliska, zdewastowany basen, szmirowate „pamiątki ze Szklarskiej Poręby”, rozrywka w postaci zdjęcia z pieskiem przy skałce, nie dość oświetlone ulice i brudne zakamarki domów. Do tego czasem nocne bijatki. I to byłoby wszystko. W sumie, jak na Szklarską Porębę, jedna z dwóch pereł Karkonoszy, niezbyt to wszystko błyszczące. Raczej już smutne.

Czy gospodarze miasta sądzą, że góry, klimat (niezły) i mit kurortu wystarczą do ściągnięcia oraz zatrzymania wczasowiczów i turystów? Na krótko — tak. A co potem? Czy gospodarze ośrodków wczasowych powinni brać na swoje barki całą organizację wypoczynku i rozrywki? Myślę, że leży to też w interesie miasta. Pobiera ono zresztą opłatę klimatyczną...

LISTY

„Klub dla młodzieży”

W związku z opublikowanym w numerze 27 Waszego tygodnika listem pod tytułem „Klub dla młodzieży”, Wydział Oświaty i Wychowania oraz Kultury uprzejmie informuje, że problem poruszony przez Waszego Czytelnika w zasadzie jest słuszny i stanowi przedmiot troski tutejszego prezydium.

Wrazem jej była sesja Powiatowej Rady Narodowej, która odbyła się 29 czerwca br. Poświęcona była w całości zadaniom rad narodowych i ich organów w wychowywaniu młodzieży.

Podjęto uchwałę, uwzględniając poszerzenie bazy środowiskowej dla działalności młodzieży, zaleca radom narodowym wszystkich szczebli, administracjom domów mieszkalnych oraz zakładom pracy przekazywanie na ten cel nie wykorzystanych pomieszczeń o powierzchni 40 metrów kw. na działalność społeczną, wychowawczą i kulturalną dla dzieci i młodzieży. Zagospodarowanie tej bazy winno nastąpić przez młodzież w ramach czynów społecznych. Mamy tu na uwadze przede wszystkim wkład własnej pracy, która zostanie wsparta środkami rad. narodowych.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że to są ośrodki i na dłuższą metę nie rozwiążą problemu. W związku z tym w IV kwartale br. odbędzie się sesja Powiatowej Rady Narodowej poświęcona rozwojowi kultury w naszym powiecie. Na niej zapadną decyzje o odnośnie budowy bazy kulturalnej, o niej określone zostaną również kierunki rozwoju kultury.

Poza tym prawdą jest, co podkreśla autor listu, że wielu młodych ludzi naszego miasta już wyrósł z programu MDK. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, by ci młodzi ludzie uczestniczyli w rozwoju nowych form pracy kulturalno-oświatowej w placówkach istniejących takich, jak np. DKZM, organizując amatorskie zespoły teatralne.

Właśnie tu młodzież mogłaby zaspokajać swoje potrzeby w kształtowaniu twórczych postaw i rozwijaniu specjalistycznych zamołowań, organizować amatorskie zespoły artystyczne, spotkania autorskie, kursy czytelnicze i recytatorskie oraz inne formy działalności kulturalnej sugerowane przez Waszego Czytelnika.

Reasumując powtarzamy za redakcją: „Trzeba po prostu zebrać grupę zapaleńców i działać” i to jest odpowiedź na pytanie w jaki sposób ciekawie i z pożytkiem spędzić jutrzejsze popołudnie.

Kierownik
Wydziału Oświaty i Wychowania
oraz Kultury
mgr Antoni Korzeniowski

W sprawie świetlicy

Jesteśmy mieszkańcami wsi Jusowice, położonej od Rudnej o cztery kilometry. W naszej wiosce miała być świetlica dla młodzieży. Postanowiliśmy rozebrać starą kuźnię, która nie nadawała się do użytku. Mieliśmy pomagać przy budowie świetlicy w czynnie społecznym. Na budowę miało być przeznaczonych 80 tysięcy złotych, ale jak do tej pory nie jest do końca nawet rozbiórka i świetlica jak nie było, tak i nie będzie.

A świetlica nie będzie, ponieważ brak funduszy (obiecanych) i nie gadza się na to naczelnik gminy w Rudnej. Młodzież nie ma gdzie spędzić wolnych chwil po pracy, a najgorzej z niedziela, bo młodzież chodzi tylko z jednego końca wioski na drugi i to cała „rozrywka”. Do klubów w sąsiednich wioskach daleko.

Dwa miesiące temu zaczęli zakładac oświetlenie wsi i jeszcze nie jest dokończona, a miało być oddane do dnia 22 lipca 1973 roku. Cała wioska jest bardzo zaniedbana.

NAZWISKA I ADRESY
DO WIADOMOŚCI REDAKCJI

LISTY

„Polemicznie”

Czytam „Konkrety” od pierwszego numeru i stopniowo zaczynam się zniechęcać. Początkowo potrafiły zainteresować swoją tematyką nawet listy od czytelników. Sądzę, że redakcja nie jest obiektywna i idzie na łatwiznę. Niemalże na każdej stronie w chwili obecnej znajdujemy listy od czytelników w całości lub prawie krytyczne, w całości lub prawie zawsze dotyczące handlu.

Moim zdaniem, zbyt dużo miejsca poświęca się temu. Fakt, że kilka lub kilkanaście listów przedrukować to połowa roboty mniej, ale jeśli tyle krytycznych listów drukujecie, to czemu nikt z was nie zada sobie trudu, by bliżej zbadać ten problem? Ludzie dużo piszą, przeważnie z Lubina. Ktoś dostał czerstwą bułeczkę, ktoś za mało reszty, ktoś obsłużony bez uśmiechu. Bardzo często pod listem widnieje podpis: magister. Jakby ci z „mgr” przed nazwiskiem byli czymś więcej niż klientami.

Przed kilkoma miesiącami „Wiadomości” pisały: Zbyt wiele dziewcząt rezygnuje ze szkół artystycznych na rzecz handlu, gdzie kusi je zarobek — 3 tys. zł miesięcznie. Nikt wtedy nie zabrał głosu, że tu ktoś przesadził. Sam pracuję w handlu i proszę mi wierzyć lub sprawdzić, że większość ekspedientek pracuje za 1000—1200 zł miesięcznie, że brak jest chłonnie kadr, że większość placówek handlowych w Legnicy pozabawionych jest najmniejszego chociażby zaplecza socjalnego, że ekspedientki są sprzątaczkami... Do tego dochodzi ryzyko manka, złotego lub wręcz chamskie uwagi niewychowanych klientów. Ludzie uciekają z handlu, bo ekspedientek się nie szanuje, bo klient ma zawsze rację i dlatego rzuca na przykład chlebem w ekspedientkę (fakt autentyczny), a chleb w zależności od gustu winien być albo — albo: wypieczony, niedopieczony, ciepły, zimny, popękany lub nie...

Klientka potrafi wprowadzić do sklepu pieska, bo na ulicy zrobił mu ktoś krzywdę; piesek postawia stojący w koszu chleb, sprzedawczyni stara się przepędzić pieska, ten ją gryzie, klientka się uśmiecha (fakt autentyczny).

Klient ubliża sprzedawcy. I nigdy jeszcze nie czytałem w prasie skargi na klienta... Jesteśmy trochę rozkapryszeni. Powinniśmy się domagać więcej lepszych towarów i kulturalnej obsługi, ale pragnąłbym aby na ten temat pisać konkretniej: żeby redaktorzy piszący o handlu „wgrzyźli się” w temat, żeby zabrał głos dyrektorzy przedsiębiorstw handlowych. By sprawy błahe nie wędrowały na łamy gazet, by rozpatrywały je miejscowe dyrekcje. By w prasie znajdowały się problemy przedstawiające całokształt zagadnienia, sytuacji ludzi pracujących w handlu.

Nazwisko i adres
tylko do wiadomości redakcji

Red.: Listy Czytelników publikujemy nie dla własnej wygody. Niechaj nam Pan wierzy, że bardzo łatwo byłoby nam z nich zrezygnować, ale uważamy, że spełniają one bardzo ważną społeczną rolę. Życie nie składa się z samych „ogólnych problemów”, ale przede wszystkim ze szczegółów.

Apeluje Pan o „konkrety” i jednocześnie apeluje Pan, abyśmy podawali wiadomości rzeczowe i prawdziwe. Wypadałoby więc wymienić taki przykład, kiedy podane przez nas wiadomości były niezgodne z prawdą.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że nie zgadzamy się z poruszoną przez Pana sprawą. W wielu wypadkach ma Pan rację, ale zbyt często popada Pan w sprzeczność z tym, co głosi Pan w poprzednim zdaniu. Pana słuszne uwagi wykorzystamy w naszej pracy. Jednocześnie ciekawi jesteśmy opinii innych Czytelników na temat zamieszczanych przez nas listów.

„W co się bawić?” — zapytywał śmiało swego czasu obecny cień, czyli dawny Wojciech Młynarski. Różnie usiłowano odpowiedzieć. Były lata, gdy w ramach programu rozrywki kulturalnej dla mas wędrowało przez kraj nasz ukochany wielorybie truchło imieniem, bodajże, „Goliath”. Później, dla rozweselenia publiczności, postawiono w stolicy za ciężkie pieniądze aluminiowy okrągłak rozrywkowy, służący ostatecznie za pomoc szkoleniową dla kursów inspektorów ochrony przeciwpożarowej. Czas wszakże idzie naprzód, „circenses” muszą odpowiadać aktualnym wymogom ery.

WIELORYBY ERY MOTORYZACJI

KRZYSZTOF STRZELECKI

W UPALNE lipcowe dni rozklejono na terenie całego województwa wrocławskiego, w tym również w zagłębiu miedziowym kolorowe afisze. Dzięki nim dowiedzieliśmy się w jaki sposób i dzięki komu możemy oglądać na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu wyczyny grupy samochodowych kaskaderów Gila Legris, reklamowanej skrótem jako „Auto — Rodeo — Paris”.

Stwierdzić należy na wstępie, że „Auto — Rodeo — Paris” jest widowiskiem nie tylko atrakcyjnym, ale również niezwykle słusznym i zawierającym w sobie wiele elementów zdrowej dydaktyki społecznej.

Po pierwsze — w ekipie „ślicznych i sprawnych chłopców papy Legris”, jak to ciepło określił jeden z konferansjerów, mamy również przedstawiciela jednego z krajów naszego obozu, co w dobie sukcesów współistnienia nie wymaga specjalnego komentarza.

Po drugie — okazuje się, że jak co do czego przyjdzie, to najtrudniejsze i najbardziej karkołomne elementy programu wykonuje właśnie sam „papa Legris”, człowiek — że zacytujemy również

za dowcipnym prezenterem — „w wieku dwa razy po dwadzieścia lat i jeszcze trochę”. Jeśli ktoś wyciągnie z tego wniosek, że na tzw. Zachodzie nie szanuje się jak należy siwych włosów, to też dobrze. Jeśli inny zauważy, że dla sprawnego wariowania za kierownicą nie wystarczą długie włosy i młodzieńcza fantazja — jeszcze lepiej.

Po trzecie — impreza stwarza niepowtarzalną okazję do sprawdzenia się naszych służb przeciwpożarowych. Nie jest winą pisać, że po raz drugi w tym tekście dotyczącym masowej rozrywki kulturalnej wraca wątek strażacki. Nie jest również jego winą to, że w czasie pokazu warszawskiego 8 gaśnic nie zdołało uporać się z płonącym płótkiem obrzuconym słomą i polanym benzyną i trzeba było użyć aż motopompy nr 831. Ufamy, że pozostałe ekipy p-poż. okażą się na poziomie ponadstołecznym.

Po czwarte — jeśli przyjrzeć się z bliska pomalowanym na różne kolorki wozom marki „Peugeot”, łatwo dochodzi człowiek do wniosku, iż nawet mistrzowie zdrowo stukają się wzajem. Sie-

dząca obok waszego sprawozdawcy pani wznosiła w pewnym momencie okrzyk: „No, no, o, Maniek dałby tak, emu!” i przez czas jakiś nie mogła pojąć, dlaczego jeden „śliczny i sprawny chłopiec” nie wymyśla drugiemu za porysowanie błotnika.

Po piąte...

Po piąte i dziesiąte, serio mówiąc, nie mam nic przeciwko imprezie „Auto — Rodeo — Paris”, zwłaszcza jeśli jej tournée ma m. in. na celu poprawienie budżetu niektórych klubów sportowych o ambicjach często odwrotnie proporcjonalnych do efektów zarówno „po linii” masowości, jak i tzw. wyczynu.

To, co prezentuje ekipa „papy Legris”, to jest rzeczywiście sztuka. Czy jednak aby ta, której siostrzanym członem jest inne słowo, a mianowicie — kultura?

Przed laty wychodziło się z namiętności „Goliatha” w oparach woni nadpsuwającego się wieloryba. „Auto — Rodeo — Paris” opuszczamy oszołomieni cocktailem benzynowo - spalinowo - chemicznym. Nie jestem do końca przekonany, czy taka różnica winna nas satysfakcjonować, jeśli idzie o odpowiedź na pytanie „W co się bawić?”.





Jest w orkiestrach dętych — pod batutą Wacława Janiszewskiego — jakaś siła. Koncertują połączone zespoły z Lubina i Rytne.



Festyn, słońce, bigos, chłopak...



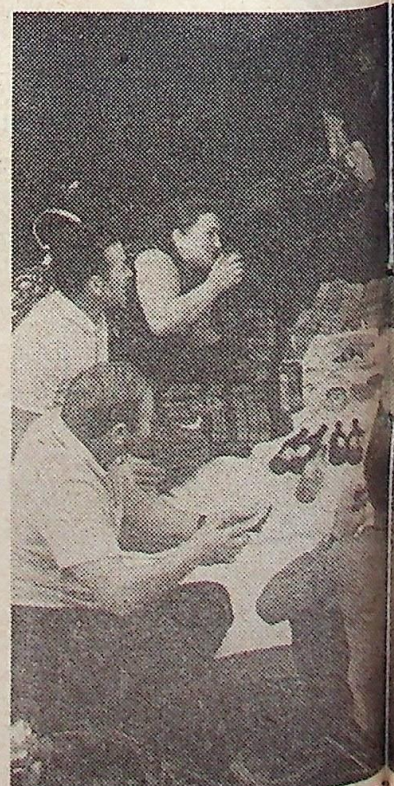
Chłopcy z ZG „Lubin” byli wprawdzie potężni i silni, ale...



Ci wspaniali mężczyźni na swych szalejących maszynach... i na stomilowych oponach.



...ale beczkę piwa wywalczyli „chłopcy” z KBO



Godzina 14.00! Rodzinny bankiet

LIPCOWE ŚWIĘTO... Urodziny dziesięciolecia. W całym kraju prace na długo przed 22 lipcem. Do banku 30 miliardów wkład wnieśli górnicy i hutnicy. Po pracy przyszedł święteczny odpoczynek.

Lubinianie spotkali się na tradycyjnym lipcowym święcie, organizowanym przez wojewódzką organizację ZG „Lubin”. Tegoroczny program Festynu Górniczego wypełnił dwa dni. Sobota i niedziela, pierwsze grupki zjawiały się wczesnym rankiem... Program całonocnych imprez zapowiadał się bowiem niezwykle ciekawie. Setki miłośników sportu samochodowego, zainteresowanych śledzili wyścig motorowy, samochodowy i późniejsze popisy wyścigowe kierowców „Stomilu”. Silnych emocji nie brakowało.

Przybywających na lotnisko mieszkańców miasta, witwały orkiestry górnicze ZG „Polkowice”, „Lubin” i nagradzana rzeszyszczyńskimi brawami (istnieje 130 lat!) orkiestra z Rytne w Cieszanowie.

Po południu imprez było więcej. Nie mogło być uczestniczyć we wszystkim. Wiele powodów do radości mieli miłośnicy siatkówki, piłki nożnej, motorowych wyścigów trawiastych, nie podziwiać mogły najnowsze kreacje mody (zobacz zdjęcie na stronie 1), a wielbiciele mocnych przebieżek, próby sprawności plecionurków-ratowników.

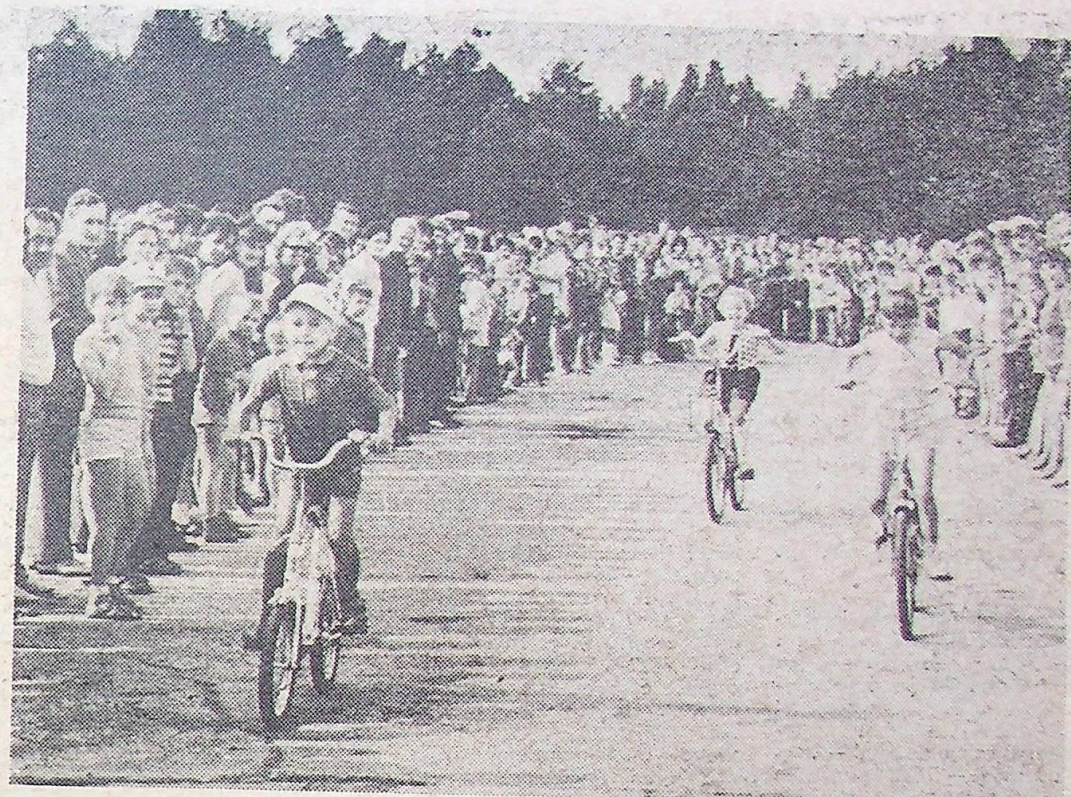
Najwięcej radości sprawiono dzieciom i młodzieży. Było mnóstwo gier i zabaw, m.in. wyścigi rowerowe i pokazy modeli latających. Przed szkołami, w asyście podekscytowanych rodziców, prezentowali swoje artystyczne umiejętności, malując zawieszki na płycie lotniska scenki rodzajowe o pracy górników...

Przezornie, i słusznie, bo prawdziwe tłumy zjawiały się dopiero późnym popołudniem, większość najciekawszych imprez i zabaw zaplanowano na wieczorem... Tu spotkały nas prawdziwie miłe niespodzianki. Wielki maraton estradowy rozpoczął znany cygański zespół „Terno”. W rozświetlonym i roztańczonym korowodzie przeszły przez estradę młodzieżowe zespoły z MCT, ZDK, DKZM... Prawdziwa zabawa rozpoczęła się właśnie tutaj i trwała do późnej nocy...

Nie można pominąć nawet na handel (nie licząc drobnych nieporozumień jakie zaistniały rano, szybko jednak rozwiązanych przez sprawnych organizatorów) — spisał się dobrze. Nie brakowało stoisk i bufetów z napojami, słodyczkami i gorącymi posiłkami...

Festyn kosztował wiele trudu niezmordowanych organizatorów. Chwała im za to, że wszystko świetnie się udało, i że nawet chwilowy brak słońca nie przeszkodził w radości zabawy na sto dwa!!!

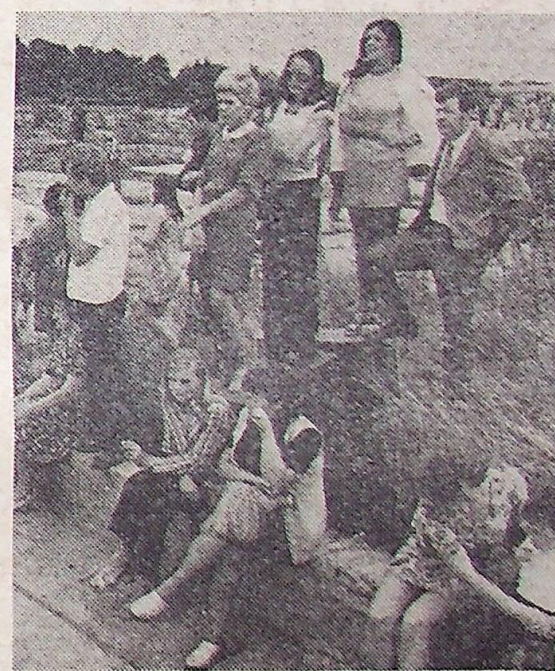
Tekst - Stanisław Małecki
Zdjęcia - Tadeusz Matkowski



Co wie, czy za kilka lat nie będą następcami Szurkowskiego.



Na „obłędnej” scenie występuje cygański zespół TERNO.



Jeden rząd, drugi, skrzynka... no i mamy prawie amfiteatr.



Niestety — wciąż nieodłączna...



W takim stroju pływa się głębiej i bezpieczniej. Tym razem na pokaz.

Jak zostać Wołodyjowskim (16)

NA TURNIEJ do Leningradu pojechaliśmy, nie spiesząc się, koleją. Po drodze pociąg stanął w Wilnie. Była wigilia pierwszego maja. Z góry Gedymina wystrzelono sztuczne ognie, które rozjaśniły na chwilę horyzont, w ich kolorowym świetle zobaczyłem sylwetkę miasta, o którym opowiadał mi ojciec, że jest na pagórkach. Major Dobrowolski zaprowadził nas do Ostrej Bramy i pokazał uniwersytet. Na więcej nie starczyło czasu, bo pociąg jechał dalej. Długo kiwaliśmy się rytmicznie między podmokłymi olszynami. O siódmej konduktorka urządziła pobudkę i chciała wydrzeć pościel, ale nie daliśmy...

Na dworcu w Leningradzie czekała na nas delegacja szermierzy i Wyszpolski. Znakomity facet ten Wyszpolski. Bronił na głodno Leningradu. Jedziemy do „Jewropiejskiej Gostinicy”. Tu będzie nasza kwatery w czasie turnieju Polska — Węgry — Rumunia — ZSRR. Drużyna szablowa jest osłabiona, bo zabrakło Jurka Pawłowskiego. Zona chora. A znowu Rysiek Zub ma kontuzję palca. Też nie będzie walczył. Czy w osłabionym składzie oprzemyskie Rosjanom?

Wbrew przewidywaniom, zaczęliśmy walki pomyślnie i zdobyliśmy przewagę nad pierwszą drużyną ZSRR. Prowadziliśmy przez cały mecz i w ostatniej walce musiałem zadać Ryłskiemu tylko dwa trafienia żebyśmy wygrali spotkanie trafieniami. Ryłski miał już przegraną walkę, a ja nie poniosłem dotychczas ani jednej porażki.

Atakuję, trafiam i prowadzę 1:0. A więc już jest idealny remis. Jeszcze jedno trafienie i wygrana. Niestety! Przegrałem 1:5. Sam nie wiem, jak to się stało. Może dlatego, że chciałem zadać tylko dwa trafienia... Gdybym chciał wygrać walkę, to na pewno trafiłbym więcej niż jeden raz!

Tak więc mecz Polska — Związek Radziecki zakończył się idealnym remisé. W następnym spotkaniu, gładko rozprawiliśmy się z Rumunami i o mały włos

nie dostaliśmy lania od II drużyny ZSRR. Młoda rebiata poszła na nas jak burza i rezultat meczu do ostatniej walki wisiał na włosku, a tę ostatnią walkę wygrałem tylko 5:4... W spotkaniu z Węgrami nie mieliśmy już tyle animuszu co rano i musieliśmy uznać minimalną wyższość Madziarów.

W turnieju indywidualnym trzeba było się przebić przez sito dobrych młodych Rosjan, którzy nie mają żadnego respektu dla cudzoziemców. Ale nie miałem z nimi trudności. Byłem w dobrej formie. Przed wyjazdem do Leningradu zmieniłem system walki: zamiast, jak dotychczas, walczyć defensywnie i czekać na inicjatywę przeciwnika — szedłem uparcie do przodu i co chwila atakowałem fleszami. Ataki przeważnie dochodziły celu, więc czemu nie miałem atakować? Tym systemem walczyłem cały miesiąc i wszyscy się dziwili, że tak się na stare lata odmieniłem. Ale potem na obozie, przed mistrzostwami świata w Gdańsku, straciłem „ciąg” do przodu, flesze przestały być tak skuteczne i musiałem wrócić do starego, wypróbowanego systemu kontrataku. A szkoda, bo system, jak go nazywam, „huraganowych ataków”, bardzo mi się podobał.

Po przejściu eliminacji zakwalifikowałem się do szerokiego finału. W pierwszej walce do dziesięciu pokonałem młodego Rosjanina Winikurowa, potem flegmatycznego Węgry Szerencsa i w ten sposób wszedłem do ścisłego finału, gdzie walczyło nas tylko czterech: Kuzniecowa, Mawlichanowa, Ryłski i ja. Wygrałem z Kuzniecowa i Mawlichanowem, ale potknąłem się na Ryłskim i zająłem drugie miejsce.

Po zakończeniu turnieju część ekipy wróciła do Warszawy, a część, tzn. czwórka szablistów, miała jechać do Budapesztu na tradycyjny turniej Kupa Hungaria. W Warszawie wykupiono nam bilety kolejowe Leningrad — Lwów — Budapeszt. Wszyscy się dziwili, dlaczego nie lecimy samolotem, bo to i krócej, i wygodniej, i wcale nie drożej. Do dziś nikt nie wie dlaczego właściwie podró-

żowaliśmy pociągiem, ale ponieważ bilety kolejowe były faktem rzeczywistym, trzeba było pakować manatki i ruszać w drogę. Po dwudniowej podróży przyjechaliśmy do Lwowa. Na dworcu Rysiek dowiedział się od przebitej urzędniczki Inturistu, że pociąg, którym mieliśmy jechać do Budapesztu, jedzie tylko do granicznej stacji węgierskiej, a jeśli chcemy do Budapesztu, to musimy poczekać na pociąg, który jest na miejscu wcale nie dziś w nocy, ale następnego dnia przed południem. Jak to? Przecież rano zaczynają się zawody?! Patrzcie, jak nas wykiepowali kochani koledzy tymi biletami kolejowymi! Ale co teraz robić? Nie możemy do Budapesztu przyjechać w połowie turnieju, bo byłoby to niepoważne. Wszyscy się zgadzają, że trzeba wracać do Warszawy... Najpierw jednak musimy coś zjeść, bo z pustym żołądkiem nic nie wskoramy. Ale nie mamy już rubli. To nic, nie zginiemy w bratniej republice. Rysiek poszedł do Inturistu. Czekaliśmy na ulicy, a byliśmy już strasznie głodni. Długo trwały pertraktacje: trzeba było dzwonić do Warszawy, żeby zadzwoniła do Moskwy, żeby zadzwoniła do Lwowa, żeby przerobiono nam bilety. W końcu wszystko zostało pomyślnie załatwione i po godzinie czy dwóch zjawił się promieniejący Rysiek krzycząc: — Jedziemy do Przemyśla! Załatwiłem wam to! Porządni ludzie we Lwowie! Zapraszamy was na śniadanie Inturist płaci!

WBUDAPESZCIE na próżno czekali na nas organizatorzy i ekipa polska, która przyjechała nad Dunaj prosto z Warszawy. Wszyscy zachodzili w głowę, gdzie mogliśmy zniknąć. Węgrzy widzieli w Leningradzie, jak odjeżdżaliśmy na dworzec, żeby wsiąść do pociągu Leningrad — Budapeszt. Warszawa też nie umiała dać żadnych informacji o zaginionej ekipie. Zjawiliśmy się w stolicy niby deus ex machina. Skarżyliśmy się temu i owo, że takie podróże mogą wykończyć najsilniejszych atletów, że na skutek bałaganu nie startujemy w poważnych imprezach międzynarodowych, ale nikt się tym specjalnie nie przejął.

— Turniej się i tak nie wróci, a na drugi raz kupimy wam samolot — powiedzieli...

KRÓTKO

Na czoło imprez sportowych w Zagłębiu w międziodniowym z okazji Święta Odrodzenia należy wysunąć kolarskie kryterium uliczne w Legnicy w obsadzie międzynarodowej o puchar PZ LZS. Ogółem startowało 95 zawodników z różnych klubów w tym 7 zawodników ze Spartaka Hlinsko CSRS oraz 4 zawodników PGWAR. W kategorii młodzików, którzy mieli do pokonania 15 okrążeń trasy wynoszącej 1 km zwyciężył Zbigniew Kielesiński z LZS Oleśnica przed Mieczysławem Wyszkawą i Zbigniewem Woźniakiem z LZS Oleśnica. W kategorii juniorów, którzy mieli do pokonania 20 okrążeń trasy zwyciężył Zdenek Paseka ze Spartaka Hlinsko przed Władysławem Łabowskim z LZS Oleśnica i Edwardem Lauferem z Górnik Wałbrzych. Seniorzy ścigali się na trasie 30 okrążeń, zwyciężył EDMUND ZAKRZEWSKI z Dolnoślązaka przed Wiktorem Lewandowskim z Unii Leszno i Andrzejem Łakomskim z Dolnoślązaka. W punktacji drużynowej zwyciężył Dolnoślązak Jelenia Góra, który otrzymał puchar PZ LZS w Legnicy przed Spartakiem Hlinsko, LZS Oleśnica, Dolnoślązak Wrocław, Górnik Wałbrzych, LZS Legnica, LZS Jelenia Góra i LZS Nowogrodziec. Wyścig odbył się przy dużym zainteresowaniu mieszkańców Legnicy. Sprawną organizacją wyszczególniającą w rekach działaczy LZS.

Z innych imprez odbywających się w Legnicy i powiecie wymienić należy organizowany przez LOSTiW festyn sportowy w OWS w Jezioranach. W turnieju szachowym zwyciężył Jerzy P...ar z Legnicy przed Zbigniewem Stokłosą z Wałbrzycha. W wyścigu kajakowym — Andrzej Pawłowski z Wałbrzycha. W pływaniu na dystansie 300 m najlepszy okazał się pracownik Powiatowej i Miejskiej PRN w Legnicy Władysław Folt, a w crossie pływackim mężczyzn Zdzisław Grobelny z Legnicy. Wśród pań najlepsza była Ewa Rychlicka z Legnicy przed Krystyną Sędowską.

Ponadto na terenie powiatu w każdej gminie odbyły się imprezy sportowe. W Wądrożu Wielkim np. rozegrano gminny turniej szachowy i turniej piłki nożnej o puchar naczelnika Urzędu Gminnego. W pobliskim Wądrożu Małym odbyło się uroczyste otwarcie basenu kąpielowego, wyremontowanego w czynie społecznym przez mieszkańców całej gminy. Mieszkańcy Rosochatej oglądali pokaz akrobatyki sportowej w wykonaniu zawodników LZS Prudnik i LZS Legnica. W turnieju gminnym w piłce nożnej o puchar KKFiT zwyciężył zespół Kunie przed Bieniowicami i Rosochatą. W Grzymalinie odbył się pokaz podnoszenia ciężarów i gminny turniej piłki nożnej. Zwyciężył LZS Rzeszotary przed LZS Grzymalin. W Legnickim Polu natomiast odbyło się gminne biegi przełajowe. Zwyciężył w nich Jan Łojko z Kłębanowic. W turnieju piłkarskim o puchar dyrektora PZS zwyciężył LZS Kłębanowice przed LZS Legnickie Pole i LZS Nowa Wieś. W Tyńcu Legnickim w finałowym meczu o puchar naczelnika Urzędu Gminnego w Rui, Strzałkowice pokonały Komorniki 4:2.

Na stadionie Górnik w Złotoryi odbyły się zawody hippiczne z udziałem 6 klubów. Drużynowo zwyciężył LZS Targoszyn przed LZS Wojanów i LZS Jaroszkówka. Zawody te oglądało ponad 5.000 widzów.

M. GRUNT

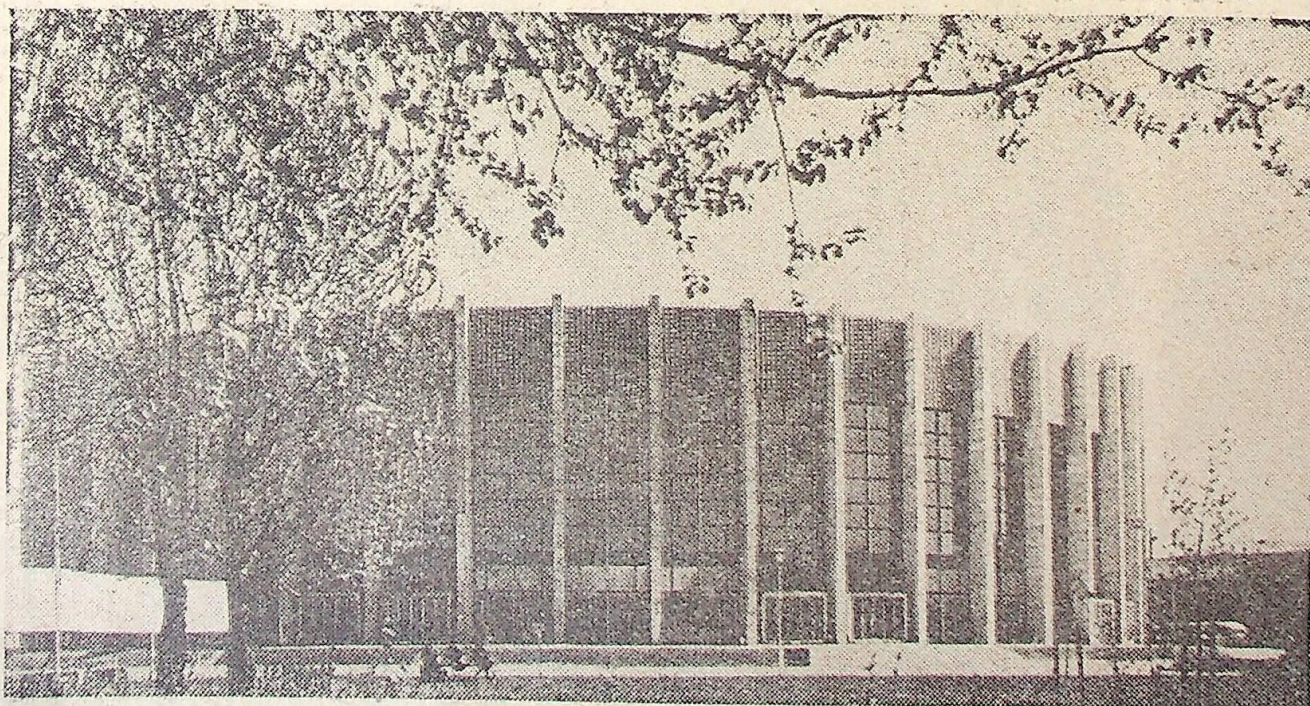
DZIĘKUJEMY ZA POZDROWIENIA

Piłkarzom „Zagłębia” Lubin z obozu Podwójnego w Wojnowie oraz uczniom Technikum Energetycznego z obozu wędrownego na Pomorzu.

Pamiętali też o nas przygotowujące się do III Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Krakowie, na zgrupowaniu w Szlarskiej Porębie, pod kierunkiem trenera Juliana Kramińskiego zawodniczki MKS „Curum” oraz młodzi szablisty z KKS „Piast” Legnica.

CZWÓRMECZ W LENINGRADZIE

WOJCIECH ZABŁOCKI



Palac Sportowy w Leningradzie.

Fot. CAF — Moroz

Udekorowane miasta, miasteczka i wsie. Tłumy ludzi w większych ośrodkach, duże grupy w wioskach i niewielkie przy wszystkich skrzyżowaniach i rozjazdach dróg. Z niecierpliwością czekają. Wypatrują wozów z zapalonymi reflektorami, zapowiedzi rychłego zbliżania się wyścigowej kolumny. Potem krótkie chwile emocji. Choć tylko przez moment obserwują zmagania kolarzy, to zawsze przychodzą na szlak. Dają wyraz swej sympatii i przywiązania do kolarstwa. Tak jest na trasie i na stadionach.

Emocjonując się imprezami kolarskimi, nie zawsze zdajemy sobie sprawę z ogromnego wysiłku zawodników, trenerów opiekunów i organizatorów. Przeprowadzenie każdego wyścigu wymaga wiele pracy i długich przygotowań. Podczas gdy działacze dbają o sprawną realizację opracowanego scenariusza, trenerzy i kolarze starają się ściśle przestrzegać ustalonych założeń taktycznych.

PO RAZ TRZECI

ZAGŁĘBIE miedziowe w tym roku nie może narzekać na brak atrakcyjnych imprez kolarskich. Serię rozpoczął VIII Wyścig „Szlakiem grodów piastowskich”. Później gościliśmy uczestników Wyścigu Pokoju, a 19 i 20 lipca XXX Międzynarodowy Wyścig Kolarski Dookoła Polski. W tym ostatnim funkcję miasta etapowego w pełnym tego słowa znaczeniu po raz pierwszy pełnił Lubin.

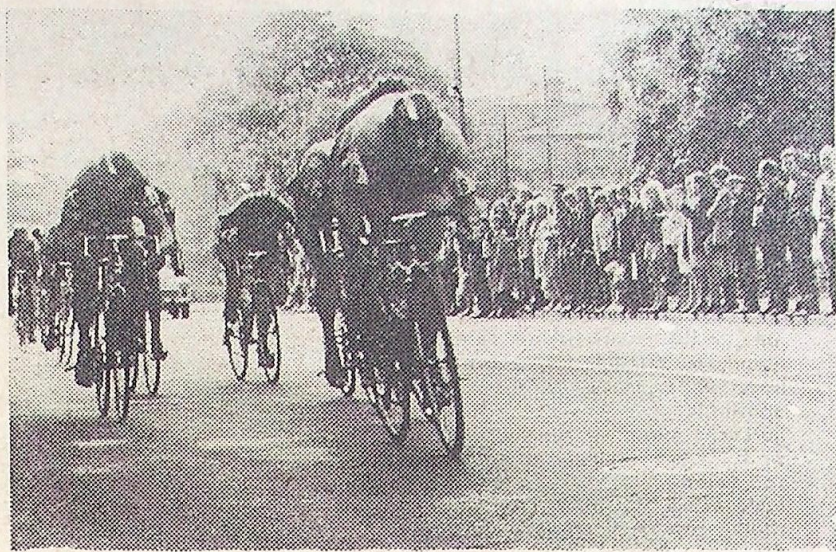
19 lipca o godzinie 13.45 kolarze opuścili Zieloną Górę, wyruszając na trasę X etapu prowadzącego przez Nową Sól, Szprotawę, Bolesławiec i Chojnowo do Lubina. Tradycyjnie już przed startem ostrym odbył się start honorowy. Przy dźwiękach orkiestry wojskowej i udziale kompanii honorowej Lucjan Lis, Ryszard Szurkowski i Tadeusz Mytnik złożyli wieńce przed zielonogórskim Pomnikiem Bohaterów. W kilkanaście minut po serdecznym pożegnaniu rozpoczęła się walka na 154-kilometrowej trasie.

Z PRASOWEGO WOZU

OBSERWUJĄC zmagania kolarzy nietrudno było zauważyć wiele mniej lub bardziej udanych pociągnień taktycznych trenerów. Kiedy za Szprotawą uformowała się dziesięcioosobowa czołówka w towarzyszących wyścigowi wozach technicznych zapanowało zdenerwowanie. W grupie ucie-

kinierów znalazł się wprowadzić Mytnik, zabrakło jednak Lisa i Szurkowskiego. Był natomiast groźny reprezentant NRD, Michael Schittner. Czołówka uzyskała już dwuminutową przewagę. Do akcji wkroczyli wówczas trenerzy reprezentacji polskiej. Jan Magiera starał się osłabić tempo czołówki, a Wojciech Walikiewicz polecił rozpocząć pościg. Ku jego zadowoleniu z peletonu oderwała się grupa prowadzona przez Lisa i Szurkowskiego. Wprowadził zniwelowano różnicę czasową do 32 sekund, jednak całkowicie nie odrobiono strat. Jako pierwszy metę w Lubinie minął Longin Nadolny, wyprzedzając Zygmunta Kuś i Wojciecha Matusiaka. Końcowa klasyfikacja na etapie nikogo nie zadowoliła.

Towarzyszący wyścigowi dziennikarze komentują jako niezbyt udane „zagranie” trenerów kadry, którzy zaprogramowali, że trzy pierwsze miejsca w końcowej klasyfikacji powinni albo muszą



Kilkanaście metrów przed premią w Bolesławcu. Wygrał ją Lech Kluj z Lecha Poznań.

LIDERZY W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

ZYGMUNT ŁUSZCZ

zwykle serdeczne przyjęcie wiadom. Na trybunie honorowej przedstawiciele władz: sekretarz KP PZPR Mieczysław Bogucki, przewodniczący Prezydium PRN Romuald Soroko, dyrektor KGHM Tadeusz Zastawnik i sekretarz PK ZSL Mieczysław Machno. Po zakończeniu etapu podniosły moment dekoracji zwycięzców. Udekorowano nie tylko trzech najlepszych, ale także triumfatorów wojewódzkiego małego „Tour de Pologne”. Właśnie oni, razem z Nadolnym, Kuś i Matusiakiem, przejechali rundę honorową.

NAZAJUTRZ

SPOTKANIE z kolarzami zakończyło się na stadionie. Przed restauracją „Lutnia”, gdzie spożywali posiłki, gromadziły się tłumy kibiców i łowców autografów. W drugim dniu pobytu w Lubinie w Zasadniczej Szkole Górniczej, odwiedziły zawodników delegacje zakładów pracy wręczając im okolicznościowe upominki. W tym samym czasie dziennikarze sędziowie i kierownictwo wyścigu złożyli wizytę w ZG „Lubin”. 20 lipca Lubin serdecznie pożegnał uczestników XXX Tour de Pologne. Start honorowy nastąpił o godzinie 13.30 w alei Niepodległości. W imieniu mieszkańców kolarzy pożegnał sekretarz KP PZPR przewodniczący Komitetu Organizacyjnego tow. Mieczysław Bogucki, a wstępnie honorową przebiegła przewodnicząca Prez. PRN Romuald Soroko. Trójka triumfatorów lubińskiego etapu Nadolny,

Kuś i Matusiak, złożyła wiązanek kwiatów przed Pomnikiem XXV-lecia. O godzinie 14.00 sprzed Fabryki Domów kolarze wystartowali do przedostatniego etapu wyścigu, na trasie Lubin — Głogów — Góra — Rawicz — Leszno.

Opuszczając Lubin, uczestnicy imprezy serdecznie podziękowali gospodarzom za mile przyjęcie, gościnność i sprawną organizację. Kierownictwo wyścigu zapewniło, że w latach następnych organizatorzy kolejnych Tours de Pologne chcieliby również korzystać z gościnności miast zagłębia miedziowego.

*

Przed przyjazdem kolarzy — uczestników XXX Tour de Pologne do Lubina na trasie długości 36 kilometrów rozegrano wojewódzki mały wyścig dookoła Polski. Na starcie stanęło 29 młodych kolarzy z dziesięciu powiatów Dolnego Śląska. Lubliński wyścig zakończył się zwycięstwem Zdzisława Kuczkowskiego ze Świdnicy. Dalsze miejsca zajęli: 2. Janusz Lenart (Jelenia Góra), 3. Ryszard Szmał (Zgorzelec), 4. Tadeusz Zagajewski (Zgorzelec), 5. Wiesław Kulik (Oleśnica), 6. Małej Winiecki (Strzelin). Startujący w wyścigu zawodnicy Legnicy i Lubina wypadli słabo. Jedyny reprezentant Lubina, Krzysztof Kryłowski uplasował się na szesnastej pozycji, natomiast najlepszy legniczanie Zdzisław Wójtowicz zajął dopiero 22 miejsce. W imprezie startowali ponadto reprezentanci Wałbrzycha, Trzebnicy i Dzierżoniowa.



Za Bolesławcem. Różnica między tą grupą a peletonem wynosiła już ponad dwie minuty.



Trójka najlepszych na mecie w Lubinie. Longin Nadolny (1), Zygmunt Kuś (2), Wojciech Matusiak (3).



Ostatni akord dziesiątego etapu — runda honorowa przed lubińską publicznością.

Zdjęcia: Tadeusz Matkowski

WSZYSTKO O MIEDZI

CENY

W końcu czerwca giełda londyńska płać po raz pierwszy od maja 1970 r. przeszło 700 funtów szt. za tonę miedzi. Do ponownej wyżki przyczyniły się m.in. zakupy przemysłu japońskiego oraz Chin.

REPUBLIKA ZAIR

Utrzymująca się od pewnego czasu tendencja wzrostu cen miedzi rokuje dla koncernu Union Minière większe zyski, aniżeli można było przewidzieć na początku bieżącego roku. Zakładano wówczas, że cena miedzi będzie wynosić 65 centów za funt, podczas gdy aktualnie cena ta jest wyższa. Kierownictwo koncernu jest zdania, że wyższa cen jest procesem długotrwałym, w związku z czym zamierza ponownie specjalizować się w produkcji miedzi i innych metali kolorowych. Po upaństwowieniu w 1960 r. kopalni miedzi, należących do Union Minière, przez ówczesny rząd Republiki Zair, zarząd zmienił strukturę produkcyjną, tzn. koncern przestał być bezpośrednio producentem miedzi. Obecnie Union Minière prowadzi szeroko zakrojone poszukiwania geologiczne, m.in. w Kanadzie i Australii. Równocześnie prowadzone są rozmowy z zainteresowanymi krajami w sprawie prac poszukiwawczych. Najbardziej obiecujące są prace w prowincji Ontario (Kanada), gdzie realizuje się już pierwszy etap programu rozbudowy ośrodka przemysłowego w Thierry.

ZANIECZYSZCZENIE

W Japonii trwają rozmowy między przedstawicielami koncernu Nippon Mining a rybakami, którzy wnieśli skargę w sprawie zanieczyszczania wód przez największą japońską rafinerię miedzi w Saganoseki. Skarga spowodowała zamknięcie rafinerii. „Financial Times” pisze, że rozmowy przebiegają pomyślnie, co rokuje nadzieję na pozytywne załatwienie sporu.

PANAMA

Koncern Canadian Javelin nosi się z zamiarem uruchomienia wielkiej kopalni miedzi w górach Panamy, w Cerro Colorado. Według dotychczasowych ocen występujące tam złoża miedzionośne należy zaliczyć do największych w skali światowej. Oblicza się, że zasoby w Cerro Colorado wynoszą ok. 2.200 mln ton rudy zawierającej 0,8 proc. miedzi oraz pewną ilość molibdenu, złota i srebra. Prace badawcze nie zostały jeszcze ukończone i jak oświadczył przedstawiciel koncernu, należy się spodziewać, że rzeczywiste rezerwy rudy przekraczają tam 3.000 mln ton.

AUSTRALIA

Australijskie towarzystwo Mount Isa Mines, należące do koncernu MIM przerobiło w roku gospodarczym 1972/73 4,38 mln ton rudy miedzi, z której otrzymano 118.110 ton miedzi konwertorowej.

WSZYSTKO O MIEDZI

Cena miedzi na londyńskiej Giełdzie Metali osiągnęła pod koniec ub. miesiąca szczytową cenę w okresie ostatnich trzech lat. Za tonę miedzi wirebars płacono w gotówce 723,75 funta, co stanowiło wzrost o 44 funty w porównaniu z poprzednim tygodniem.

Wiadomość o możliwości zamknięcia największej rafinerii miedzi w Japonii – Saganoseki, należącej do koncernu Nippon Mining, spowodowała ponowne zwiększenie zakupu miedzi przez przemysł japoński. Ponadto wielkie zamieszanie na rynku miedzi wywołała wiadomość o restrykcjach wprowadzonych w zakresie handlu miedzią i innymi metalami w USA, w wyniku regulacji ogłoszonych przez Amerykańską Radę Kosztów Utrzymania (US Cost of Living Council). Ustalono bowiem górną granicę dozwolonego wzrostu cen. (Fin. Times 30. VI. 73 r.)

CHILE

Rząd Jedności Ludowej Chile wygrał istotną bitwę gospodarczą, nakłaniając górników kopalni El Teniente do podjęcia pracy po przeszło dwumiesięcznym strajku. Górnicy mają otrzymać 35.000 escudos, czyli ponad 100 funtów (liczone wg oficjalnego kursu wymiary) oraz zapewniono im o dalszej podwyżce płac. Równocześnie górnicy zażądali zapewnienia, iż rząd nie podejmie żadnej akcji odwetowej przeciwko górnikom, oskarżonym o podsycanie strajku. Strajk naraził gospodarkę chilijską na wielomilionowe straty. (Fin. Times 3. VII. 73)

W dn. 3. VII. 73 r. Chile ogłosiło deklarację Force Majeure (Deklaracja Siły Wyższej) dotyczącą niemożliwości wywiązania się z zobowiązań dostaw kontraktowych wysylek miedzi rafinowanej, pochodzącej z kopalni El Teniente w miesiącu lipcu br. Wiadomość ta przyczyniła się do wzrostu ceny miedzi na londyńskiej Giełdzie Metali. (Fin. Times 4. VII. 73 r.)

PERU

Aby móc w pełni eksploatować złoża miedzionośne Cuajone, rząd Peru zawarł ostatnio porozumienie z amerykańską firmą Southern Peru Copper Corporation, wartości 500 mln dol. Umowa powyższa pozwoli na produkcję 140.000 ton miedzi porowatej rocznie. Dotychczas Southern Peru Corporation zainwestowało już ca 104 mln dol. w tę kopalnię.

Dalszymi udziałowcami kopalni Cuajone są: Bank Chase Manhattan (200 mln dol.), SPCC – 127 mln dol. oraz IFC – 22 mln dol. (Handelsblatt, 27. VI. 73 r.)

PRASA POLSKA O ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

Dobrosław Klimek – Stolica jak się patrzy, „Gazeta Robotnicza” 25. VI. 73 r.

Lipcowe zobowiązania górników PBKRM Lubin, „Gazeta Robotnicza” 25. VI. 73 r.

Koordinacja rozwoju LGOM „Gazeta Robotnicza” 28. VI. 73 r.

Budowniczość „Rudnej” przekraczając zobowiązania, Biul. PAP 30. VI. 73 r.

Fedunek miedzi przed terminem, „Sztandar Młodych”, 30. VI. – 1. VII. 73 r.

Górnicy PBKRM Lubin wykonali zobowiązanie, „Gazeta Robotnicza” 16/17. VI. 73 r.

Z posiedzenia zespołu d/s koordynacji i zagospodarowania LGOM w Głogowie, Biul. PAP 27. VI. 73 r.

Kombinat górniczo-hutniczy miedzi w Lubinie zacieśnia współpracę z wojskiem, Biul. PAP 10. VII. 73 r.

Podpisanie umowy o współpracy pomiędzy kombinatem miedzi w Lubinie a dowództwem Wojsk Lotniczych, „Gazeta Robotnicza” 10. VII. 73 r.

Górnicy rekord, „Gazeta Robotnicza” 10. VII. 73 r.

Z posiedzenia komisji rządowej d/s koordynacji budowy LGOM, Biul. PAP 11. VII. 73 r.

Opr. CODP

KOMENDA

27-01 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

59-300 LUBIN, UL. MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ 60, TEL. 416-52

PRACUJĄCEGO NA RZECZ DOLNOSŁASKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO – GENERALNEGO WYKONAWCY ROBÓT POWIERZCHNIOWYCH LUBINSKIEGO ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO.

OGŁASZA ZAPISY DO HUFCA na rok szkolny 1973/74

KOLEGO!

BĘDĄC JUNAKIEM NASZEGO HUFCA MOŻESZ:



- ➔ ukończyć Zasadniczą Szkołę Budowlaną w zawodach: murarz-tylnik-posadczarz, cieśla budowlany, zbrojarz-betoniarz-spawacz, monter konstrukcji stalowych, uzyskując tytuł pracownika wykwalifikowanego,
- ➔ odbyć zasadniczą służbę wojskową w systemie samoobrony.

JUNAK W CZASIE POBYTU W HUFCE OTRZYMUJE BEZPŁATNIE:

- mundur organizacyjny,
- ubranie robocze,
- zakwaterowanie w wydzielonym hotelu robotniczym.

Wynagrodzenie za prace w systemie akordowym.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- do podania o przyjęcie należy dołączyć:
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 4 fotografie,
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy w budownictwie,

WYMAGANIA:
 ■ dobry stan zdrowia,
 ■ wiek od 18 do 25 lat.
 Wszelkich informacji udziela Komenda OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 59-300 Lubin, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 60, tel. 416-52 lub WOJEWÓDZKA KOMENDA OHP Wrocław, ul. Sudecka 97/95.

KOLEGO!

ZGŁOŚ SIĘ JAK NAJPRZĘDZIEJ.

CZEKAMY NA CIEBIE

232-k

WROCŁAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH

zatrudni:

- ST. KSIĘGOWYCH do działu kosztów własnych i księgowości materiałowej
- INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW instalacji sanitarnych na stanowiska kierowników robót, majstrów i techników budowy
- INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW instalacji sanitarnych na stanowiska projektantów i kalkulatorów w dziale przygotowania produkcji i inwestycji
- TECHNIKÓW instalacji sanitarnych lub
- TECHNIKÓW mechaników na stanowiska technologów
- ABSOLWENTÓW wyższych i średnich szkół technicznych i ekonomicznych
- MONTERÓW izolacji termicznej
- MONTERÓW instalacji sanitarnych
- SPAWACZÓW z uprawnieniami gazowymi i elektrycznymi
- ŚLUSARZY-BLACHARZY
- POMOCNIKÓW MONTERÓW
- KOPACZY
- KIEROWCÓW z II kategorią prawa jazdy
- OPERATORÓW na sprzęt ciężki z uprawnieniami
- MONTERÓW kotłowych.

Praca w akordzie zwykłym i zryczałtowanym według nowych zasad wynagrodzenia obowiązujących od 1 maja 1973 r. Możliwość przyuczenia do zawodu na kursach wewnątrzzakładowych i inne świadczenia zgodnie z UZP w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia Zawodowego Wrocław, ul. Swojczycka 38, tel. 830-55 oraz kierownictwo grup robót: nr 1 w Lubinie – Rudna szyb główny, nr 5 w Wołbrzychu, ul. Graniczna 1, nr 6 w Bolesławcu, ul. Kościuszki 21a i nr 8 w Żabkowicach Śl. Z-dy „FAEL” 275-k

LISTY

Buty, buty... tupot nóg

Uprzejmie proszę o pomoc (interwencję), w załatwieniu opisanej niżej sprawy. Dnia 14 maja 1973 r. w sklepie nr 174 branży obuwniczej przy al. Niepodległości 8 (jawnik) w Lubinie kupiłem półbuty męskie za 320 złotych. Po około 2-tygodniowym użytkowaniu, w butach tych odbity się podeszwy. Stąd też 31 maja br. udałem się z reklamacją do sklepu, w którym buty nabyłem. Buty przyjęto ode mnie za dowodem reklamacyjnym nr 173/73, a kierownik sklepu poinformował, że mam się zgłosić za 30 dni, gdyż w tym czasie przyjdzie rzeczoznawca i sprawa zostanie załatwiona. Zgłosiłem się więc w wyznaczonym terminie, ale buty pozostały nadal w takim stanie w jakim je oddałem, gdyż rzeczoznawca nie przyjechał i nie wiadomo kiedy przyjedzie. W tym stanie rzeczy zmuszony byłem kupić zapasową parę butów. Kupiłem więc 2.VI.73 w tym samym sklepie sandały męskie za 165 złotych. Po około 10-dniowym użytkowaniu, w sandałach również zaczęły się odklejać podeszwy. Tak więc po raz drugi udałem się z reklamacją do sklepu, w dniu 19.VI. 1973, gdzie przyjęto sandały za dowodem reklamacyjnym, nr 191/73. Przy okazji zapytałem o poprzednio oddane buty i otrzymałem odpowiedź, że są gotowe, tzn. były oddane do rzeczoznawcy i są już poklejone. W rzeczywistości okazało się, że są w takim stanie jak je oddałem. Tych butów oczywiście nie przyjąłem i spytałem ekspedientkę co mam teraz zrobić, czy kupować trzecią parę butów?

Ustyszałem odpowiedź: „Niech pan robi co chce”.

Próbowałem telefonicznie interweniować w przedsiębiorstwie, do którego sklep należy. Pani dyrektor stwierdziła, że jestem pechowy i poradziła, abym podał nazwisko, adres i numer sklepu i pocekał znów na tego samego rzeczoznawcę, który już raz buty oglądał i uznał, że już są naprawione. A tu przecież nie trzeba być absolutnie fachowcem, aby stwierdzić czy but jest rozklejony, czy też nie. Mnie przecież nie chodzi o ocenę rzeczoznawcy, lecz o to, abym miał buty, bo nie mam w czym chodzić, a na zakup trzeciej pary nie mam pieniędzy. Są to buty letnie (obie pary) więc gdy lato spędzą w magazynie sklepu, to na zimę mi się nie przydadzą.

Dlatego też chodzi mi o możliwość szybkiego załatwienia sprawy — naprawienie butów, względnie zwrot pieniędzy.

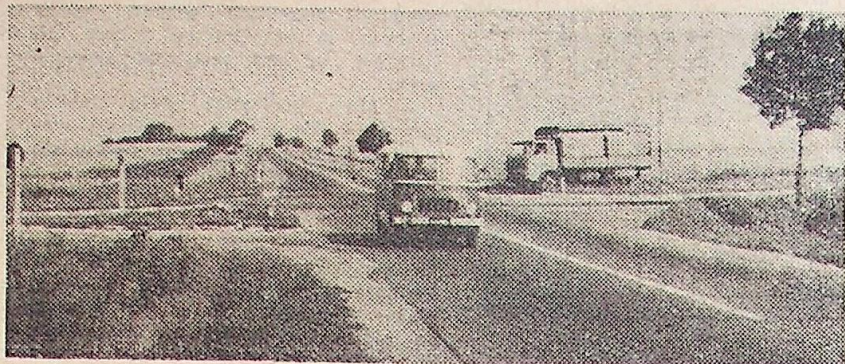
W tym stanie rzeczy proszę o pomoc, bo lato szybko minie, a i moda może się zmienić i buty, choćby nawet naprawione zmuszony będę schować do „lamusa”.

NAZWISKO I ADRES
ZNANE REDAKCJI

P.S. (z ostatniej chwili): Za buty naszemu Czytelnikowi zwrócono pieniądze. Sandały przekazano do naprawy. Szewc „naprawił”, ale podeszwy nadal odchodzą. Czytelnik nasz w dalszym ciągu odmawia przyjęcia sandałów. Sklep wysłał sandały do rzeczoznawców. (Takie postępowanie obowiązuje sprzedawców i nie ponoszą oni za to absolutnie żadnej winy). Rzeczoznawcy przystali razem z sandałami protokół nr 257 sporządzony w Dziale Odbioru Jakościowego i Reklamacji WPHO we Wrocławiu:

Komisja w składzie — kierownik kontroli technicznej: E. Poniewierski, kontroler techniczny: S. Matkowska, ref. reklam.: B. Paszkiewicz — po zapoznaniu się z treścią reklamacji i dokonaniu oględzin stwierdza, że naprawa obuwia dokonana została w sposób należyty, w związku z czym bezpodstawną jest odmowa odbioru obuwia przez reklamującego.

Oglądaliśmy sandały. Może dlatego, że nie jesteśmy rzeczoznawcami uważamy, że nasz Czytelnik ma rację. Podeszwy odchodzą, to fakt. Może więc szanowni kontrolerzy zechcą się przyjrzeć raz jeszcze sandałom, a zwierzchnicy kontrolerom.



DOJEŹDŹAMY do skrzyżowania szos: Głogów — Przemków i Wrocław — Zielona Góra. Jedziemy w to miejsce milicyjnym radiowozem, w towarzystwie kaprała JÓZEFA GŁOWACKIEGO i st. sierżanta TADEUSZA TRZNADLA. Szosa wiodąca od Głogowa jest doskonale oznaczona, widoczność wspaniała. Mijamy znaki nakazujące ograniczyć szybkość: najpierw do 60 km, potem do 30 km. Wreszcie znak „Stop”. W tym miejscu należy się bezwzględnie zatrzymać. Na takiej drodze nie powinno być, przy zachowaniu minimum ostrożności, żadnych kolizji. A jednak... Skrzyżowanie ma ponurą sławę. Kierowcy powiadają, że zaciążyło na nim jakieś fatum, pech. Od lat nie mówi się o tym miejscu inaczej, jak:

Krzyżówka śmierci

Tekst i zdjęcia: IGOR GOŚKO

TRAKTEM głównym jest szosa Wrocław — Zielona Góra. Na tej szerokiej szosie o asfaltowej nawierzchni, pozbawionej większych wzniesień, samochody rozwijają szybkość nawet ponad 150 kilometrów na godzinę. Dojeżdżając od strony Głogowa drogą podporządkowaną ma się złudzenie, że jadące z lewa i prawa samochody stoją w miejscu, że znajdują się w dostatecznej odległości, aby wbrew znakowi „Stop” — zdążyć przeskoczyć skrzyżowanie. Ocena odległości okazuje się złudna, ale na refleksje nie starcza już czasu...

W 1962 roku na skrzyżowaniu szos Głogów — Przemków i Wrocław — Zielona Góra zginął jadący samochodem osobowym młynarz wraz z żoną i małym dzieckiem. Pięć lat później kolejna tragedia: ginie czteroosobowa rodzina polska z Anglii. Po latach przyjechali do kraju, aby odwiedzić krewnych i rodzinne strony. W 1970 roku następna ofiara: motocyklista z Gostynia w Poznaniu. Między tymi tragicznymi datami, dziesiątki wypadków „drobniejszych”, kończących się nierzadko trwałym kalectwem. Ostatni karambol zarejestrowany został w annałach Powiatowego

Inspektoratu Ruchu Drogowego MO w Głogowie pod datą 3 czerwca 1973 r. Motocykl zderzył się z samochodem Morris-Mini, z angielską rejestracją. Motocyklista przewieziony został w stanie ciężkim do szpitala.

Jesteśmy zatem na skrzyżowaniu pod Głogowem. Rekonesans wypadł akurat w dzień targowy. O tej porze dnia (godz. 7 rano) ruch jest duży. Na skrzyżowanie nie trafialem jednak żadny makabrycznych widoków zdruzgotanych pojazdów, lecz widzimy ciekawością, jak zachowują się na „krzyżówce śmierci” użytkownicy pojazdów. Aby się o tym przekonać, trzeba użyć fortelu — podpatrywać ruch przez lornetkę, zza niskich, przydrożnych krzaków. Widok milicyjnego munduru działa odstrasza. Wszyscy kierowcy są wtedy nadzwyczaj zdyscyplinowani.

Miejsce w krzakach zajmujemy punktualnie o godz. 7.15. po obu stronach krzyżówki. Mnie i sierżanta Trznadla krzaki zastanawiają całkowicie. kapral Głowacki ma po drugiej stronie trochę kłopotów. Po kilku minutach czekania na skrzyżowanie wjeżdża samochód. Kierowca zamiast stanąć, pcha się do przodu nie bacząc że z obydwo stron szosy Wrocław — Zie-

CZARNA TRZYNASTKA

lona Góra nadjeżdżają pojazdy. Sierżant Trzandel tłumaczy mu cierpliwie, jakiego dopuścił się wykroczenia. Kierowca nie chce jednak słuchać, jest arogancki.

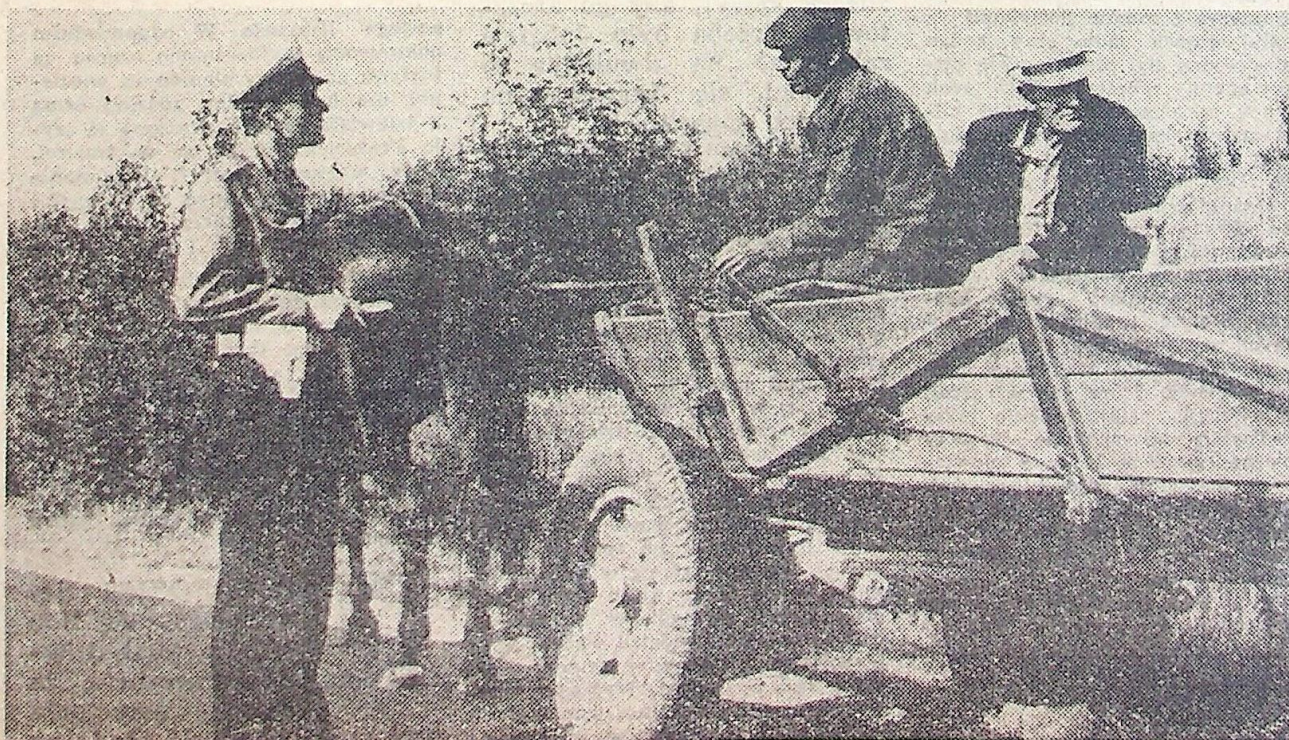
Następnym kandydatem do mandatu jest rowerzysta, jak się w parę chwil później okaże — Kazimierz N. z Przesiecznej. Jeździ wtedy często, wie że powinien się zatrzymać i popatrzeć uważnie w lewo i prawo. Dzisiaj gonili go pośpiech i zapomniał o tym obowiązku. Płaci 100-złotowy mandat bez słowa sprzeciwu. „Już nigdy więcej się nie zagapię” — rzuca nam na odjeździe.

Adam K., rolnik z Nielubi, tak się zagadał na wozie z sąsiadem, że nie zauważył, kiedy przejechał skrzyżowanie. Konie nie znają znaków, nie zatem dziwnego, że nie stanęły same na krzyżówce. Ale finansowe konsekwencje w postaci 100-złotowego mandatu poniesie chłop. Trochę mu nie w smak taki nieprzewidywalny wydatek. Sąsiad mityguje go: „Daj spokój. Płać, jakżeś zawinił. Pan władza ma rację”. Całe szczęście, że choć sąsiad wie, za co ten mandat.

Stanisław J. z Kalisza przejechał krzyżówkę motocyklem na „gazie”. Przed nim uczynił to samo motorowerzysta z Wilkowa, Bazyli Ch. Zapytani przez kpr. Głowackiego, czy wiedzą, dlaczego zostali zatrzymani, zgodnie odpowiadają, że chodzi o przypuszczenie o znak „Stop”. Bez dyskusji płacą mandaty. Parę chwil później mandatami „uszczęśliwieni” będą jeszcze rowerzysta i kierowca maza z bazy Zielonogórskiego Przedsiębiorstwa Transportowo-Sprzętowego w Głogowie.

Akcja na skrzyżowaniu pod Głogowem trwała niespełna dwie godziny. Przez krzyżówkę przejechało nieprawdopodobnie dwóch rowerzystów, jeden wozak, dwóch kierowców samochodów ciężarowych, motocyklista i motorowerzysta. A ilu takich przejeżdża codziennie to skrzyżowanie? Każdy z tych „piratów” jest potencjalną ofiarą wypadku drogowego. Wypadku — jak dowodzi statystyka — tragicznego w skutkach.

NAD KRZYŻÓWKĄ ŚMIERCI nie ciąży żadne fatum. W grę wchodzi po prostu ludzka głupota, rozmyślnie lekceważenie własnego i cudzego życia. Rozmyślnie, ponieważ wszyscy na ogół łamiący w tym miejscu przepisy zdają sobie sprawę z tego, jakie popełniają wykroczenie. Czy po to, aby pójść po rozum do głowy, potrzeba widoku ofiar?



WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

MOJ STARY przyjaciel, sędzia Mur- chinson, tak roz- począł swój mo- nolog: zdarzyła się tu kiedyś zbrodnia, przez którą nie jeden prawnik mógłby osiwieć. Zresztą, ile głów, tyle sądów było w tej sprawie. Kilkadziesiąt lat dyskutowano o niej w każ- dym barze stąd aż po wy- brzeże Pacyfiku. A to się sta- ło właśnie tutaj, na naszym terenie. Widzę, że cię zacie- kawilem? A więc dobrze. O- powiem ci o zbrodni dosko- nalej.

Było to w roku 1892 albo 93, kie- dy powieszono Freda Joliffe'a za za- mordowanie Randalla Fräsera. W tym samym roku więzienie otrzy- mało telefon. Można więc było roz- mawiać bezpośrednio z Pittsburgiem. Oczywiście tylko wtedy, kiedy linia nie była martwa. Wszyscy byliśmy wówczas bardzo dumni z naszego miasta, liczącego 3500 mieszkańców i będącego siedzibą sądu. W ogóle z wielu rzeczy można było być dum- nym. Ale wszystkie one pozostawały w cieniu aparatu sprawiedliwości. Ludzie, którzy do niego należeli cie- szyli się powszechnym poważaniem.

Stanowili wyjątkowo dobrane gro- no. Wprawdzie nie wszyscy znali wszystkie paragrafy, ale nie było takiego który by nie był wygada- ny. Ba, znalazłoby się nawet kilka wybitnych osobistości obeznanych nie tylko z filozofią i literaturą, ale i z antyczną mitologią. Przy pomo- cy tej swojej wiedzy i odpowiedniej żonglerki paragrafami, potrafili nie- jednokrotnie wywinać kota ogonem. Warto więc niektórych przedstawić: Charley Connell, absolwent Uniwer- sytetu Harvard i oskarżyciel publi- czny. Nosił zawsze wysokie, sztywne kolnierze, a przemawiał do ławy przysięgłych z takim patosem, że zjeżdżali się ludziska z najdalszych okolic, aby go słuchać. Prawdę po- wiedział niewiele to jego gada- nie pomagało, toteż niejednokrotnie ponosił fiasko. Albo taki Hunt, sę- dzia, podobny był do Abrahama Lincolna. Zawsze więc paradował we fraku i eleganckim cylindrze. No i wreszcie twój dziadek. Posia- dał w swojej bibliotece ponad dwie- ście książek. Wieczorem, ten i ów zachodził do niego, aby wypożyczyć sobie któryś z tomów leksykonu.

Wielki gmach sądu przy końcu ulicy otoczony był pieczętami pie- legnowanymi rabatami. Tuż obok budynek więzienia. A stamtąd kil- kaset metrów znajdował się przytul- ny bar. Jego właściciel był Jim Riley. Tam właśnie, w małym po- koiku za główną salą, spotykało się grono starych przyjaciół. Należał do nich również szeryf Bob Moran, wy- sokim, przystojnym mężczyzną, skru- pulatnie wypełniający swoje obo- wiązkę. Stałym uczestnikiem wie- czornych dyskusji był także stary Nabors. Poważny, zazwyczaj mil- czący człowiek, który zanim popadł w alkoholizm, pełnił funkcję leka- rza. Trapiły go wiecznie klępoty pieniężne, ale Jim Riley z niewia- domych powodów polubił go tak bardzo, że często fundował mu wód- kę bezpłatnie. Dodam jeszcze, bo to także nie bez znaczenia, Nabors miał dwie córki.

Tak, to były wspaniałe dni, kiedy dyskutowaliśmy zawzięcie o spra- chach publicznych tak długo, dopó-

ki przyszły nasze zony i nie za- ciągnęły nas do domu. W tym cza- sie, właśnie zamordowano Randalla Fräsera i wybuchło istne piekło.

Fred Joliffe był najbardziej wred- ną bestią jaka żyła wśród nas, wy- łączając Randalla Fräsera. Fred miał wodniste oczy i ohydny, fał- szywy uśmiech. Nie ograniczał się do obgadywania ludzi za ich plecami. Często wygadywał im swoje bez- czelności prosto w oczy, gdyż liczył na to, że nikt go nie znoka. Tuje. Ta- ka to była żalosna kreatura i prze- wrotny lis jednocześnie. Jego jedy- nym kompanem, podkreślam kom- panem, a nie przyjacielem był Ran- dall Fraser. Posiadał on zakład ry- marski przy ulicy Targowej. W du- żym, zakurczonym oknie stał wyp- chany c arny ogier, Randall był słusznego wzrostu i można nawet powiedzieć że był elegansem. Za- puścił sobie kokieteryjny wąs i do sportowego ubrania w k atkę nosił zawsze wielką, srebrną szpilkę z podkową. Był uprzejmy i śliski jak piskorz, a zły jak najczarniejszy grzech. Prawdziwą satysfakcję spra- wiała mu głupie kawały. Trzeba jednak przyznać, że dziewczęta sza- lały za nim i niejedną z nich, pota- jemnie, odwiedzała go korzystając z drzwi od podwórka.

Bomba wybuchła zdaje mi się w październiku. Pomocnikiem szeryfa był wtedy stary Withers. Wstawał zawsze bladym świtem, chociaż nie go do tego nie zmuszało. Tego dnia, około piątej, przemierzał właśnie ulicę Targową, kiedy zauważył w pokoju położonym za sklepem Ran- dalla płomień lampy gazowej. Drzwi sklepu były szeroko otwarte. Zaintrygowany tym wszedł i zobaczył Fräsera leżącego na ziemi z rozwaloną głową. Twarz miał zma- sakrowaną ale po wąsiku i szpilce z podkową, można było rozpoznać zwłoki.

SIEDZIAŁEM w swym biurze, kie- dy doniesiono mi, że znaleziono Fre- da. Leżał spity do nieprzytomności w młynie. Ręce miał umazane krwią, a w kieszeni butelkę whisky, którą najwidoczniej zabrał Randallowi. Jak już powie- działem był nieprzytomny z przepicia, toteż nie bardzo wiedział co się z nim dzieje, kiedy przybył Bob Moran, to znaczy szeryf, aby go areszt- ować. Trzeba było Joliffe'a załadować na dwukółkę bo nie mógł się utrzymać na własnych nogach.

Wszyscy pojęli grozę sytuacji, kie- dy sędzia Hunt po rozprawie są- dowej wydał wyrok. Ja czułem się chyba najbardziej paskudnie. Byłem wówczas młodym adwokatem, bez większych perspektyw i właśnie mnie powierzono obronę. Ktoś to przecież musiał robić. Dowody zbrodni były nie do obalenia. Sklepikarz, który mieszkał po przeciwnej stronie uli- cy widział jak Fred około godziny jedenastej w nocy wchodził do Ran- dalla. Starsze małżeństwo mieszka- jące nad rymarskim, słyszało odgło- sy nocnej pijatyki. Tuż po północy doszedł ich hałas kłótni i szamota- niny, a następnie łomot padającego ciała. Byli jednak na tyle przecz- ni, aby nie mieszać się w to zajście. Znalazło się także kilku farmerów, wracających po północy do domu. Oni to właśnie widzieli Freda wy- biegającego z drzwi i ocierającego sobie ręce o spodnie. Wyglądał jak- by w napadzie delirium tremens.

Odwiedziłem Freda w więzieniu.

Odmówił wszelkich zeznań, sądził bowiem, iż natychmiast polecę do sędziego, by mu wszystko opowie- dzieć.

— Mnie powiesić? Mnie chcecie powiesić? Nic z tego nie będzie, mi- ster Mnie nie powiesicie. Boicie się mnie. Nie mam racji, mister?

Słowom tym towarzyszył jego o- hydny uśmiech.

Dopiero, kiedy zapadł wyrok po- jął swoją sytuację. Dopiero wtedy. Na salę wkroczył jeszcze z tupetem, głośno wygadując, że ujawni niejed- ną tajemnicę mieszkańcom naszego miasteczka. Do sędziego zaś, zwracał się per ty. Taki był bezczelny.

W obronie Freda mogłem tylko ty- le powiedzieć, że był zbyt pijany, aby mógł być świadomy popełnio- nego czynu. Sam przecież przyznał się, że nie przypomina sobie abso- lutnie niczego, co działo się tej tra- gicznej nocy. Przyznaję moja obro- na zakończyła się całkowitą klęską. Nie tylko dlatego, że prawo nie u- względnia zamroczenia alkoholowe- go jako okoliczności łagodzącej.

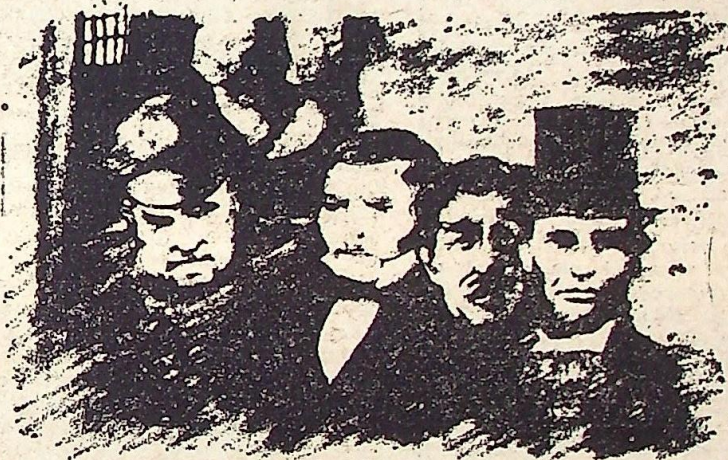
Kiedy przewodniczący ławy przy- sięgłych oświadczył krótko: „Wi- nien” Fred spojrzał dookoła dzikim, jakby nieprzytomnym wzrokiem. Sę- dzia Hunt wypowiedział formułę dodając: „Niech się Bóg zlituje nad twoją biedną duszą!” Dopiero w tym momencie Fred wybuchnął. Je- go próby i groźby zmierzały do tego, że ma dosyć tej całej ko- edii i że sąd się zbyt daleko posunął. Przecież to nie może być, żeby je- go...

Wyrok miał być wykonany dwu-

przepisami. Wyzначył na kata Eda Naborsa. Po pierw- sze, dla jego ponurego uspo- sobienia, po drugie dlatego, że Nabors chciał koniecznie zainkasować pięćdziesiąt do- larów jako wynagrodzenie, a po trzecie ponieważ Bob są- dził, że były lekarz poradzi sobie najlepiej z egzekucją. Oczywiście Nabors musiał przysiąc, że będzie trzeźwy w przeciwnym wypadku nie otrzyma ani centa.

Zabrał się do sprawy poważnie. Sięgnął do starej książki, którą po- zyczył od twojego dziadka, aby prze- studiować naukowe metody wiesz- nia. Razem z cieślą ustawili na dzie- dzinie więzienia potężną szubienicę. Nabors przeprowadził nawet kilka eksperymentów wieszając... worki z mąką. Wszystko funkcjonowało na- leżycie.

W wieczór, poprzedzający egzeku- cję, siedzieliśmy w biurze Boba, próbując rozegrać partyjkę pokera. Być może deszcz dudniący po bla- szanym dachu naprowa- it MacDo- nalda na te myśli. Doc był starym cynikiem. Widząc, jak Bob niespo- kojnie siedzi przy stole, jak rzuca karty bez zastanowienia, odezwał się: „Miejmy nadzieję, że wszyst- ko pójdzie dobrze. Powinniście jed-



ZBRODNIA DOSKONAŁA

nastego listopada. W odpowiednim dokumencie uwidocznił czarno na białym: „... w wymienionym więzie- niu ma być, między godziną ósmą a dziewiątą rano, powieszony za szy- ję Frederick Joliffe, aż do śmierci. Kata wyznaczysz szeryf. Wykonanie wyroku ma się odbyć w obecności praktykującego lekarza. Zwłoki zo- staną pochowane...” i tak dalej

Cale miasteczko było podniecone. Od niepamiętnych czasów nie prze- prowadzono u nas egzekucji. Nikt też na dobrą sprawę nie wiedział jak się do tego zabrać. Przy tej makabrycznej ceremonii miał być obecny doktor MacDonald, zwany Doc Zapewniono sobie również u- dział pastora Phelbsa, a żona Boba Morana miała przygotować paczki i kielbasę jako ostatni posiłek przed straceniem.

NAJBARDZIEJ de- nerwował się Bob Moran. Miał dziw- ne przeczucie, że cała ceremonia może nie odbyć się zgodnie z

nak uwzględnić deszcz. Czy słysz- liście o tym faciecie, którego chci- ano powiesić w Anglii? Deski pod wpływem deszczu tak speczniały, że zapadła zupełnie nie fun- onowa- ła. Trzykrotnie stawiano go na niej i nic. Nie powiem, żeby to była za- bawna historia”.

Ed Nabors uderzył pięścią w stół. Miał dosyć zmartwień. Jedną z jego córek uciekła z domu, a druga by- ła ciężko chora. Ze złości Ed dostał napadu kaszlu, jego oczy nabi- gły krwią. Od dwóch dni nie miał w ustach kropli alkoholu. Musiał przeżywać piekielne katusze, w za- sięgu ręki bowiem stała butelka whisky. Kiedy się nieco uspokoił o- dezwał się ponuro: „Zamknij się MacDonald. Ty chyba masz diabła w sercu. Oświadczam ci, że swoją robotę zrobię dobrze. Ale chętnie pójdę i wypróbuję zapadnię, jeśli pozwolisz, że założę stryczek na twojej szyi”.

Bob Moran dodał: „Po co nam o- powiadasz takie historie, Doc? Czy i tak nie jesteśmy już dosyć ner- wowi?”

cdn.



27. VII. — 1. VIII.

PIĄTEK

10.00 Alfred Hitchcock przedstawia: film fab. prod. USA „Dziewczyna w dżinsach”. 16.30 „Dziennik”. 16.40 Nie tylko dla pań. 17.05 Magazyn medyczny, cz. I. 17.40 Rozmaitości. 18.00 Teleferie. 19.10 Kronika Spartakiady Młodzieży. 19.30 „Dziennik”. 20.15 Spotkanie z Wacławem Neckarzem — program rozrywkowy TV czechosłowackiej. 20.55 Panorama. 21.55 Teatr Telewizji — Aleksander Suchow-Kobylin: „Śmierć Tarekina”. 22.50 „Dziennik i wiadomości sportowe”. 23.10 Magazyn medyczny, cz. II.

Program II

17.20 Morze 2000 — pr. publicyst. 17.50 Teatr Telewizji: „Spotkanie z Conradem”. 18.35 Pieśni chórów Stanisława Wiechowicza. 19.00 „Opętanie” (Poczekaj z filmem). 19.30 „Dziennik”. 20.15 Ich wakacje — progr. public. 20.40 Estrada Literacka — Zbigniew Zakiewicz: „Tryptyk nadmorski”. 21.05 „Teatr cygański w Moskwie” — film dok. prod. radzieckiej. 21.30 24 godziny. 21.40 „Bezchmurne niebo nad Hiszpanią” — cz. III, film fab. prod. NRD.

SOBOTA

10.00 „Angelika wśród piratów” — film fab. prod. franc. 14.45 Magazyn wojskowy. 15.15 Z kamerą wśród zwierząt. 15.50 „Dziennik”. 16.00 Transmisja z Gwiazdy X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie. 19.30 Monitor. 20.15 „Pierwsze telewizyjne spotkanie z balladą” — program estradowy. 21.10 „Angelika wśród piratów” — film fab. prod. franc. 22.35 „Dziennik”. 22.50 Wiadomości sportowe i Kronika Spartakiady Młodz. 23.10 Melodie rozrywkowe (program TV NRD).

Program II

17.05 (O czym innym) — mówi prof. dr Zygmunt Jakubowski. 17.20 Klub Dobrej Książki. 17.50 „Kolor i muzyka” — film muzyczny prod. radzieckiej poświęcony muzyce Aleksandra Skriabina. 18.10 „Pegaz” — magazyn kulturalny. 18.50 Człowiek i morze. 19.30 Monitor. 20.15 „Szklana klatka” — film fab. prod. węgierskiej. 21.10 24 godziny. 21.20 Stare przeboje w nowym opracowaniu.

NIEDZIELA

7.30 TV Technikum Rolnicze. 8.10 Przypominamy, radzimy. 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 „Świat, który nie może zginąć” — TV film dokument. prod. angielskiej. 9.25 PKF. 9.35 Antena — informacje o programie radiowym i telewizyjnym. 9.50 W świecie dźwięków — muzyczny reportaż filmowy. 10.20 Z cyklu: Pokochać wiatr. 10.50 Niedzielny koncert z Pragi: „Promenada 1973”. 12.00 „Dziennik”. 12.15 Prześniany. 12.45 Teatrzyk dla przedszkolaków: „Osiołek szuka przyjaciół”. 13.30 Interstudio — magazyn aktualności z krajów socjalistycznych. 14.00 Losowanie Totolotka. 14.20 Radar. 14.30 Klub Sześciu Kontynentów — Wyprawa do źródeł Amazonki. 15.10 Z cyklu: „Przyjść czy odrzucić” — rep. filmowy. 16.00 Polska kontra reszta świata — program rozrywkowy. 17.00 Tele-Echo. 18.00 Międzynarodowe spotkanie w koszykówce mężczyzn: Polska — USA, w przerwie Kronika Spartakiady Młodzieży. 19.30 „Dziennik”. 20.15 Film fabularny. 21.15 „Sukees” — reportaż. 22.05 „Śpiewający Budapeszt” — z cyklu: „Międzynarodowa Wiosna Estradowa 73”. 23.00 Magazyn sportowy i Kronika Festiwalu Młodzieży.

PROPONUJEMY

„KOLOR I MUZYKA” to film o wybitnym kompozytorze rosyjskim Aleksandrze Skriabinie (1872—1915). Postulował on połączenie muzyki z plastyką i efektami wizualno-barwnymi. Marzeniem Skriabina było stworzenie syntetycznego dzieła muzyczno-plastycznego, które obok muzyki działałoby przy zastosowaniu efektów świetlnych, plastycznych i... wachowch. Twórczość Skriabina obejmuje prawie wyłącznie dwa gatunki: muzykę fortepianową i orkiestralną. Do najwybitniejszych kompozycji należą symfonie „Boski poemat”, „Poemat ekstazy” i „Prometeusz” zwany „Poematem ognia”.

„ANGELIKA WŚRÓD PIRATÓW”. W sobotę poznamy kolejne dzieje pięknej awanturki. Tym razem Angelika znajdzie się na Wschodzie w egzotycznej scenerii baśniowej. W rolach głównych Michele Mercier i Robert Hossein.

KOMEDIA „Futrzaný gang” to trzecia tego typu komedia angielska w TV — po „Szajce z Lawendowego Wzgórza” i „Lidze dżentelmenów”. Reprezentuje ona specyficzny, nieco abstrakcyjny humor. Komizm wpływa tu nie tylko z zaistniałej sytuacji, jest to także komizm słowny.

W filmie „Futrzaný gang” dobrze sytuowani starsi panowie tworzą gang kradnący futra, zresztą w zupełnie zbożnych celach. W filmie znajdziemy autoironiczny sposób patrzenia na angielską rzeczywistość. Reżyseria: Robert Asher. W rolach głównych: Terry Thomas, Athene Seyler, Hatie Jacques.

SPORT. W niedzielę proponujemy sprawozdanie z międzynarodowego meczu w koszykówce mężczyzn: Polska — USA.

Program II

16.45 Turniej Młodych „Mistrzów Zawodu”. 17.45 Szkice do portretu — pr. publ. 18.15 „Ogrody Warszawy” (Ocalić od zapomnienia). 18.45 Galeria 33 milionów. 19.30 „Dziennik”. 20.15 (Dźwięk i linia), odc. X — Romantyzm Polski. 21.05 Scena Monodram. 21.35 „W góry po słońce i radość” — film dok. prod. CSRS. 22.00 „Poprzedz piątą wymiar” — nowela filmowa prod. TVP.

PONIEDZIAŁEK

15.30 X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie — sprawozdanie z imprez sportowych. 16.30 „Dziennik TV”. 16.40 Telewizja Młodych. 17.10 Echo stadionu. 17.40 TV Kurier Kielecki. 18.10 TV Kurier Warszawski. 18.30 Magazyn Postępu Technicznego. 19.30 „Dziennik TV”. 20.15 Letni Przegląd Teatru TV — Erskine Caldwell „Przyjdzie taki pod sam dom...”. 21.50 Wiejskie pejzaże — rep. filmowy. 22.15 „Dziennik TV i wiadomości sportowe oraz kronika festiwalu”. 22.50 Gra M.chał Urbaniak Constellation.

WTOREK

10.00 „Wniebowzięci” film fab. prod. TVP. 15.30 X Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Berlinie — sprawozdanie z imprez sportowych. 16.30 „Dziennik TV”. 16.40 Telewizja Młodych — Studio festiwalowe. 17.10 Najdłuższy rejs progr. publ. 17.40 TV Kurier Mazowiecki. 18.00 Teleferie. 19.30 „Dziennik TV”. 20.15 „Czarownica z bagien” film fab. prod. radz. 21.40 Merkury 73. 22.25 „Dziennik i wiadomości sportowe, kronika festiwalu”.

Program II

17.20 Spotkanie z Białą Damą — pr. publ. 17.45 Estrada Młodych Muzyków. 18.15 Filmy „Czołówek” film dokument. 18.45 Rozkosze łamania głowy. 19.30 „Dziennik TV”. 20.15 Glob. 20.45 Prometeusz Polski. 21.20 24 godziny. 21.30 Koncert Finałowy Festiwalu program TV NRD.

ŚRODA

11.00 „Czarownica z bagien” film fab. prod. radz. 16.30 „Dziennik TV”. 16.40 Studio festiwalowe. 17.10 Teatr Młodego Widza Scena Faktu — Jerzy Swiderski „Pamiętnik 14-letniego powstańca”. 17.55 Gra Orkiestra Dęta Garnizonu Łódzkiego WP. 18.25 TV Kurier Warszawski. 18.45 Magazyn Medyczny. 19.30 „Dziennik TV”. 20.15 Pogoń za Adamem — film fab. prod. polskiej. 21.40 Forum — z Krzysztofem Kąkolowskim program publicystyczny. 22.30 „Niobe” film baletowy TVP. 22.45 „Dziennik TV i wiadomości sportowe”.

Program II

17.55 „Ziemia konińska” pr. public. 18.20 Stanisław Wyspiański „Warszawianka”. 19.30 „Dziennik TV”. 20.15 „Po nocnej rosi” występy zespołów ludowych. 20.50 „Ewa Szeburg Zarembina” reportaż. 21.20 24 godziny. 21.30 „Muzyka na Zamku Piastów Śląskich” (Muzyka i architektura). 22.05 Teatr Sensacji: Jerzy Janicki „Umarłem aby żyć” — odc. I.

CZWARTEK

10.00 „Pogoń za Adamem” film fab. prod. polskiej. 16.30 „Dziennik TV”. 16.40 Telewizja Młodych — studio festiwalowe. 17.10 PKF 17.25 „Daleki świat” film dok. prod. TV szwedzkiej. 18.25 TV Kurier Mazowiecki. 18.45 Powietrze w probówce — program publicystyczny. 19.30 „Dziennik TV”. 20.15 „Lista Adriana Messen-ger” film fab. prod. USA. 22.05 „Dziennik TV”. 22.20 Wiadomości sportowe oraz sprawozdanie z międzynarodowych zawodów w jeździe figurowej na lodzie.

Program II

17.45 Krajobraz Polski. 18.15 Moje siedem cudów świata. 18.45 Kolorowe spotkania. 19.30 „Dziennik TV”. 20.15 Program folklorystyczny. 20.55 24 godziny. 21.05 „Gruzja, historia i współczesność” film dok. prod. radz. 22.00 „Słodkie igraszki minionego lata” film fab. prod. CSRS.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MOWIA...

27. VII. — 1. VIII.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III.—20.IV.



Wydarzenia, jakie zajądą, będą konsekwentnym następstwem niedawnych decyzji. Jeżeli nie spełnią twoich oczekiwań, nie możesz mieć o to do nikogo pretensji, najwyżej do siebie — za nieprzewidzenie wszystkich możliwości.

BYK 21.IV.—21.V.



Rozstanie, chociaż nie-długie, będzie niezbyt przyjemne. Nie może jednak stać się powodem zakłóceń w twojej pracy. Na poprawę samopoczucia doskonale wpłynie zadbanie o siebie i swoje przyjemności.

BLIŹNIĘTA 22.V.—21.VI.



Sprawy najbardziej osobiste będą musiały ulec odłożeniu. Pierwszeństwo przejmą inne, może mniej ważne dla ciebie, ale pilniejsze do zrealizowania. Na przełomie tygodnia bardzo miła wiadomość.

RAK 22.VI.—22.VII.



Za parę dni pojawi się przed tobą dylemat. Jego szybkie rozstrzygnięcie będzie bardzo istotne dla twoich dalszych poczyną. Wątpliwości dobrze byłoby przedyskutować z kimś — równie jak ty — zainteresowanym w tej sprawie.

LEW 23.VII.—22.VIII.



Pretensje, o jakich nie-długo usłyszysz, będą blache. Nie należy brać ich zbyt głęboko do serca, ale też niedobrze byłoby pozostawić sprawę niewyjaśnioną. Młilo i szybko upłynie czas spędzony z przyjaciółmi.

PANNA 23.VIII.—22.IX.



Niedopowiedzenia mogą stać się przyczyną przykrego konfliktu. Od twojego taktu i delikatności będzie zależało czy to niebezpieczeństwo zostanie w porę zażegnane. Sympatyczna okaże się nowa znajomość zawarta niebanalnie.

WAGA 23.IX.—23.X.



Zakończy się ważny dla ciebie okres. Nie staraj się przeciągać niektórych spraw. Może to doprowadzić tylko do kłopotliwych sytuacji, które pozo-

stawiają po sobie niesmak. Istotna będzie wiadomość otrzymana niedługo.

SKORPION 24.X.—22.XI.



Możliwość zmian, jaka zarysuje się niedługo, przyjmij spokojnie. Zbyt ni entuzjazm może bowiem stać się przyczyną przeoczeń, które — nie dostrzeżone w porę — w przyszłości okażą się mocno niekorzystne.

STRZELEC 23.XI.—21.XII.



Jeżeli chcesz doprowadzić do końca swój zamysł, potrzebna będzie nie tylko bezwzględność, stanowczość i upór, ale także ogromna cierpliwość. Jak bardzo trzeba być przygotowanym na różnego rodzaju niespodzianki, przekonają cię najbliższe dni.

KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.



Czy problemy, jakimi się przejmujesz, nie są w większości, wyimaginowane? Zajmij się w najbliższych dniach sprawami, które są rzeczywiście warte zachodu. Na kontakty towarzyskie czekają znajomi, o których chyba zbyt często zapomniał.

WODNIK 21.I.—20.II.



Zbytnią pewność siebie i przekonanie o swojej absolutnej nieomyślności może się okazać bardzo zawodne i przykre. Czy potrafisz przyznać się do swoich błędów, jeżeli zajdzie potrzeba? W drugiej połowie tygodnia kłopotliwa wizyta.

RYBY 21.II.—20.III.



Kłopoty finansowe spowodowane zbytnią niefrasobliwością, a konfliktami rodzinnymi — niepotrzebnym przywiązaniem wagi do błahostek. Ten pełen napięcia okres może minąć bardzo szybko, wszystko zależy od ciebie.

SMACZNEGO

BELGIJSKA ZUPA Z WIŚNI

75 dkg wiśni umyć, osączyć i wydeleować. Posypać 6 łyżkami cukru, zalać litrem wody, dodać szczyptę (na koniec noża) cynamonu. Gotować na małym ogniu przez 15 minut. Oddzielić nie zagotować szklankę mleka. Do gotującego się mleka cienkim strumieniem wsypać 2 czubate łyżki kaszki mąki, gotować mieszając, na malutkim ogniu przez 8-10 minut. Do nieco ochłodzonej masy gryskowej dodać 1 żółtko utarte z 2 łyżkami cukru, wymieszać. Maczaną we wrzątku (za każdym razem), łyżeczką nabierać masę gryskową i uderzając lekko o brzeg garnka strącać do gotującej się zupy małe kuleczki. 3 białka ubić na bardzo sztywną pianę, pod koniec ubijania dodać 2 łyżki cukru i 1 paczkę cukru waniliowego. Zupę naleść do głębokich talerzy. Stożową łyżką nabierać pianę i strącać ją na zupę. Zupa ta jest najlepsza z czarnych wiśni, chociaż można ją przyrządzić i ze „szklanką”.

NALEŚNIKI Z WIŚNIAMI

75 dkg wiśni (czarnych czereśni, czarnych jagód, porzeczek lub pokrajanych w cienkie plasterki jabłek), umyć dokładnie, wydeleować. 4 surowe żółtka ubijać przez chwilę z 2 łyżkami cukru, po czym (ciągle ubijając lub mieszając) dodać 4 czubate łyżki maki, 1/4 l mleka i 1/4 l wody. Na końcu dodać (już nie ubijając) lecz delikatnie mieszając, sztywno ubitą pianę z 4 białek. Na średniej patelni roztopić łyżkę masła, na gorące masło wlać 1/4 ciasta naleśnikowego. Gdy ciasto zacznie tężeć, pokryć je 1/4 przygotowanych wiśni i posypać 2 łyżkami przesianych przez sitko biszkoptów. Gdy spod naleśnika lekko się zrumieni, naleśnik ostrożnie (przy pomocy pokrywki), odwrócić i dopieć. Gotowy naleśnik posypać cukrem i z reszty ciasta i wiśni upiec szybko pozostałe 3 naleśniki.

Ogłoszenia drobne

Zespół Opieki Zdrowotnej Oddział Pomocy Doraźnej w Lubinie uniemożliwia kwaterariusz dochochowy, ścisłego zarachowania od nr 075301 do 075400 na nazwisko Krystyna Szydełko. 024281-g

Zagadkowe jezioro

Dziwne zjawisko zajmuje od dłuższego czasu ichtiologów rejonu Witegorsk (ZSRR). Od czasu do czasu, przeważnie w lutym, znika woda z południowej części jeziora Lucht. Przy skąpych zimowych opadach śniegu zdarzało się nawet, że wysychało całe jezioro. Można je było zaorać, zasiać i do powrotu wody zebrać żniwo. Najdziwniejszym jednak zjawiskiem jest fakt, że przez pokątne szczeliny dna jeziora wraz z wodą znikają również ryby.

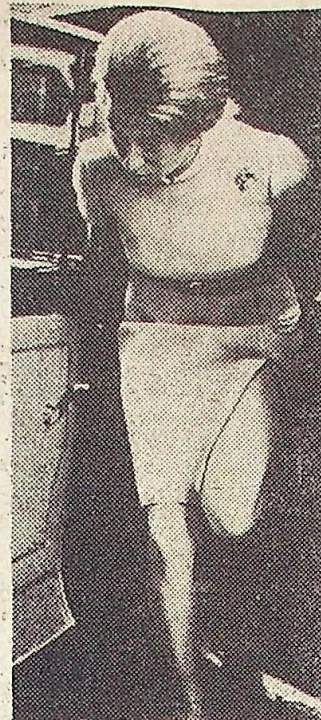


Małżeństwo aż po grób!

Zamówienie do majsterkowania niejakiego Franka Da-

Mistrz Sharif

Omar Sharif („Jeźdźcy”) jest nie tylko wziętym aktorem, ale również zapalonym brydżystą. Ostatnio zdobył nawet w tej dziedzinie sportu (!) tytuł mistrza świata. Wraz z tym wyróżnieniem otrzymał czek na dwanaście tysięcy franków szwajcarskich. Przy dochodach tego aktora jest to raczej drobne kieszonkowe.



Za duże książkowe nogi

Angielska księżniczka Ania jest ostatnim ulubionym obiektem zachodnich fotoreporterów. Nic dziwnego, jest przecież narzeczoną roku. Jej ukazanie się na dorocznym przyjęciu Królewskiego Towarzystwa Sztuki, którego jest przewodniczącą, stało się sensacją. Choć bowiem większość Brytyjczyków skomentowała powyższe zdjęcie raczej przychylnie, znaleźli się również tacy, którzy uważali je za wręcz szokujące. Ich zdaniem, księżniczka odsłoniła zbyt wielki rąbek tajemnicy dotyczącej jej nóg.

Sędziwy wynalazca

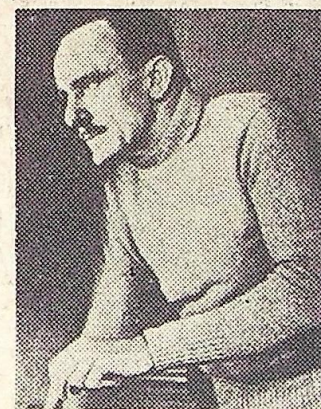
Otakar Prasil, 73-letni rencista z Czechosłowacji opracował metodę usuwania mazutu (produkt odpadowy po destylacji ropy). Jego wynalazek, zapobiegający zanieczyszczeniu wód, jest ponoć rewelacją na skalę światową.

Wpierw dezynfekcja

Howard Hughes, 65-letni miliarder i chorobliwy odludek, znany jest z równie chorobliwego lęku przed zarazkami. Ilustracją do tego jest wypowiedź Lany Turner, która w latach czterdziestych była przyjaciółką tego ponoć najbogatszego człowieka w świecie. „Każdorazowo przed całowaniem żądał on, abym wytarła usta chustką zmoczoną w środku dezynfekującym. Miałam później zawsze jakiś dziwny smak na języku”. Romans trwał raptem kilka miesięcy. I tak podziwiamy wytrzymałość.

Forsyte zamachowcem?

Rola ta zmieniła całe jego życie. Odkąd Eric Porter wystąpił w niezwykle popularnym (również u nas) angielskim serialu w roli Soamesa Forsyte'a stał się nie tylko cenionym aktorem, ale również mądrym człowiekiem. Ta popularność miała jednak również wadę: Porter otrzymywał wyłącznie role „a la Soames”. Obecnie reżyser Fred Zinne-



mann obsadził go w filmie, którego tematem jest zamach na de Gaulle'a. Eric Porter wynajmuje mianowicie płatnego mordercę, który ma zgładzić prezydenta. Film realizowany jest na podstawie bestsellera „Dzień szakala”. Autorem tej książki jest Frederick Forsyth. Forsyte — Forsyth nie taka znowu wielka różnica...

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — kocanka, ukawa; 8 — słynny obywatel z Rotterdamu; 9 — cylindrowy zwój; 10 — muza z cyrklem i kula nieba; 12 — urzędnik wojskowy w Polsce w XVI—XVIII w.; 14 — przedmiot czci religijnej w czasie wspólnoty rodowej; 16 — grzyb o lenkim kieluszu; 18 — szef zakonników; 19 — radziecki „Głos Pracy”; 20 — indyjska rwa labiryntowa mogąca wedrować ladem; 22 — zmierzch; 24 — filozof grecki (341 do 270 p. n. e.); 27 — przepływa przez Żelazową Wole; 29 — osad na ściankach komory spalania silnika; 30 — żelaz; 31 — zastępowanie energii elektryczną innych źródeł energii.

PIONOWO: 1 — przeoczenie, nieuwaga; 2 — muza z gitara; 3 — kalif arabski z dynastii Abbasydów (786—834), mecenas sztuki i nauki; 4 — miasto na Sycylii; 5 — korekta błędów drukarskich; 6 — at; 7 — powstanie; 8 — powstała dzięki braciom Lumiere; 11 — sędzia w dziedzinie wyrobów skórzaných; 13 — początek ruczaju; 15 — skrajne deski z okraglaką; 17 — nóż chirurgiczny; 21 — zupełnie taki; 23 — lasy górskie; 25 — sławny pamiętnikarz polski (ok. 1636—1701); 26 — to, bez czego nie ma róż; 28 — niestawny agent carskiej ochrony (1869—1918), działał w partii eserowców wydając wielu rewolucjonistów.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 28: POZIOMO:

warokcz, trzepak, Baku, Nora, siłos, Ania, Erfurt, zera, akces, okaz, sto, rliwanol, antalek, pas, kler, Loren, serw, chomik, Lean, nijak, rta, Ikar, mastyks, zbiorok; PIONOWO: wena, kwarc, zbior, tko, Ruszów, pinakoteka, kwacz, alterkacja, rekonesans, sus, Aron, feta, Atal, Alan, atom, tren, lawnik, k'lim, lok, Ringo, Harz, bank, lks.

BONY KSIĄŻKOWE WARTOŚCI 20 ZŁOTYCH WYŁOSOWALI: Elżbieta OMIANA ul. Ogrodowa 3, 58-350 Mieroszów; Małgorzata WEGŁOWSKA, ul. Osiedlowa 6/4, 59-300 Lubin; Teresa LANGER, ul. Ks. Witolda 43/8, 50-202 Wrocław.

Nagrody wysłamy pocztą. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki nr 30 mija 4 sierpnia br.

Z cyklu: BAJKI DLA DOROSŁYCH



Panienka z okienka

Co prawda to prawda

„Klient jest wprowadzić królem, ale kto jeszcze dziś na dobrą sprawę jest za monarchią?”

Wywieszka w jednym ze sklepów Stuttgartu.

Okrutna pomyłka

Otello Tondi, 56-letni dozorca jednej z rzymskich szkół, oskarżył wydział finansowy o moralne okrucieństwo. Omyłkowo doręczono bowiem dozorcę nakaz podatkowy opiewający w przeliczeniu na sumę około 16 tysięcy dolarów. Pan Otello natomiast zarabia miesięcznie raptem 60 dolarów. Tak horrendalny podatek spowodował u biednego dozorcę poważny atak serca.